

INFORMACJE

Problemy
Leska z wodą

Mieszkańcy Leska na przełomie sierpnia i września bieżącego roku skarżyli się na brak wody. Co ma wpływ na takie problemy z wodą?
[Czytaj więcej str. 3](#)

DOFINANSOWANIA

Miejsce
dla kajakarzy

Ogólnodostępne pole biwakowe, zaplecze sanitarne i mała architektura – Lesko włącza się w realizację projektu Miejsce Przyjazne Kajakarzom.
[Czytaj więcej str. 3](#)

FOTORELACJA

Dominacja
Polaków

89 zawodników z piętnastu krajów, ponad 200 osób w obsadzie i 5 dni zmagania. Zakończyły się Mistrzostwa Europy w Wędkarstwie Muchowym.
[Czytaj więcej str. 7](#)

POMAGAMY

Zbiórka
na Konrada

Konrad Zabagło jest jeszcze nastolatkiem i do niedawna miał takie życie, jak jego rówieśnicy. Po dramatycznym wypadku walczy o powrót do zdrowia.
[Czytaj więcej str. 15](#)



Uwaga na oszustów – fotowoltaika i pompy ciepła

► TEKST: DAWID LIPKA
ZDJĘCIE: PIXABAY

Jesteśmy na etapie wzmożonych działań najróżniejszych firm, które wysyłają swych przedstawicieli od domu do domu i promują swoje – najlepsze w ich mniemaniu, rozwiązania odnawialnych źródeł energii. Wiele z tych firm powołuje się na umowy z Urzędem Miasta i Gminy Lesko, chociaż nigdy takiej z nami nie podpisali!

Jak informują nas mieszkańcy gminy Lesko, akwizytorzy firm oferujących odnawialne źródła energii, jak panele czy pompy ciepła chodzą po domach, przedstawiają, czasami wręcz nękają odwiedzinami i namawiają do montowania odnawialnych źródeł energii. Mieszkańcy – szczególnie starsze i samotne osoby, czują się w tym wszystkim pogubieni, tym bardziej, że niektórzy powołują się na umowy zawarte z Urzędem Miasta i Gminy Lesko.

A co później? Wysokie kary za odstąpienie od umowy, wyłudzenie zaliczek, wpychanie niepotrzebnego sprzętu, który zepsuje się, zanim na siebie zarobi. Nie jest to regułą, ale pamiętajmy, że nie każda firma wykorzystująca boom na fotowoltaikę działa uczciwie.

Jak się ustrzec przed oszustami?

Oszuści mogą próbować skłonić nas do zawarcia umowy, która przyniesie dla nas niekorzystne efekty. Może to być strata pieniędzy wpłaconych na poczet realizacji inwestycji,



zaciągnięcie zobowiązania celem pokrycia kosztów zakupu, który nie zostanie zrealizowany, a także przekazanie danych osobowych, które mogą być później wykorzystane przez przestępców.

Żeby uchronić się przed oszustami, należy przestrzegać kilku zasad. Jak informuje policja, naszą czujność powinny wzbudzić oferty małych firm, które są niezwykle korzystne finansowo, a montaż jest możliwy w bardzo krótkim czasie. Miejmy się na baczności, w przypadku, gdy puka do naszych drzwi sprzedawca z atrakcyjną ofertą i pod pretekstem analizy naszych potrzeb chce uzyskać dane wrażliwe w celu przygotowania oferty.

Dobrze jest sprawdzać firmę, która przedstawia nam ofertę – najlepiej w Krajowym Rejestrze Sądowym lub

Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, zwracajmy uwagę, od kiedy funkcjonuje dane przedsiębiorstwo, jaki ma kapitał zakładowy. Nigdy nie wpłacajmy też z góry umówionej kwoty.

Dodatkowo starajmy się wybierać firmę o ugruntowanej pozycji na rynku, która może pochwalić się wcześniejszymi montażami interesujących nas urządzeń.

Urząd nie podpisał z nikim umowy

Po rozmowie z przedstawicielami Urzędu Miasta i Gminy Lesko chcielibyśmy przekazać mieszkańcom, że na dzień dzisiejszy, żadna z firm nie otrzymała pozwolenia i rekomendacji ze strony naszego urzędu do reprezentowania go, wyrażania się w jego imieniu, a także

powoływania się na współpracę z Gminą Lesko w sprawie konsultacji dofinansowań na odnawialne źródła energii.

Do tej pory w urzędzie istniał punkt konsultacyjny programu „Czyste Powietrze”, natomiast w październiku tego roku przy urzędzie powstanie punkt konsultacyjny z dziedziny ochrony środowiska i klimatu.

Jest to unijny program „LIFE”, dzięki któremu mieszkańcy uzyskają szczegółowe informacje o możliwych dofinansowaniach na montaż paneli fotowoltaicznych, pomp ciepła, czy wymiany pieców.

Urząd wspiera i wspierać będzie mieszkańców w realizacji programów, których celem jest ochrona środowiska, a przede wszystkim polepszenie komfortu życia i oszczędności w domowych budżetach.

Odnawialne źródła energii są korzystne

Samo łączenie fotowoltaiki z pompą ciepła, choć stanowi spory wydatek, to finalnie przynosi korzyści. Przede wszystkim są to oszczędności na rachunkach za energię. Pompy ciepła są zasilane energią elektryczną, a instalacja fotowoltaiczna dostarcza tę energię za darmo z promieniowania słonecznego. Dzięki temu, koszty ogrzewania i chłodzenia budynku znacznie maleją, ponieważ pompa ciepła działa na energii wyprodukowanej przez instalację fotowoltaiczną.

Połączenie tych technologii umożliwia też większą niezależność od zewnętrznych dostawców energii i wahań cen na rynku energii. W przypadku odpowiedniej wielkości instalacji fotowoltaicznej, można nawet w pełni zaspokoić potrzeby energetyczne związane z ogrzewaniem, chłodzeniem oraz produkcją ciepłej wody użytkowej.

Są też ekologiczne

Trudno nie wspomnieć też o ekologii, gdyż jest to technologia, która redukuje emisję CO₂. Dzięki korzystaniu z odnawialnych źródeł energii, można zminimalizować negatywny wpływ na środowisko, bo połączenie tych systemów przyczynia się do zmniejszenia zużycia paliw kopalnych.

Można by tak jeszcze wiele wyliczać np. wzrost cen nieruchomości, w której ją instalujemy, komfort użytkowania, optymalizacja kosztów. Jednak najważniejsza jest dostępność dotacji, co powoduje obniżenie kosztów inwestycji. Właśnie z tymi i innymi pytaniami dotyczącymi źródeł energii zapraszamy do Urzędu Miasta i Gminy Lesko już od października.

OD BURMISTRZA

OGŁOSZENIE

Szanowni Mieszkańcy!



► **ADAM SNARSKI**
BURMISTRZ MIASTA I GMINY LESKO

Ostatnie dwa miesiące, oprócz działań wynikających z terminarza pracy i wydarzeń, spędziłem wraz z kierownictwem nad aktualizacją i wprowadzeniem po zmianach Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Miasta i Gminy Lesko. Celem tych zabiegów było dostosowanie wydziałów i ich pracy do aktualnych potrzeb mieszkańców i interesantów, ale też przepisów prawnych oraz standardów wchodzących w samorządzie, zwłaszcza jeśli chodzi o obsługę petenta, pozyskiwanie środków zewnętrznych i realizację inwestycji. Zależy nam na stałej poprawie efektywności i wydajności pracy, jeszcze lepszej koordynacji współpracy międzywydziałowej oraz na Waszym zadowoleniu z obsługi.

W tym celu z dniem 1 października br. uruchomiona zostaje Kancelaria Burmistrza, której zadaniem będzie prowadzenie sprawnej organizacji pracy Burmistrza, koordynacja działań z zakresu informatyzacji, realizacji małych projektów, nadzoru właścicielskiego spółek gminnych, obrony cywilnej oraz reagowania w sytuacjach kryzysowych i powszechnego obowiązku obrony.

Dla optymalizacji kosztów w kancelarii nie została zatrudniona ani jedna nowa osoba. Jej

schemat organizacyjny opiera się na zagospodarowaniu już pracujących w urzędzie pracowników.

Chciałem również czytelników poinformować, że po wyborach na Sołtysów i do Rad Sołeckich, które w naszej Gminie odbyły się 11 sierpnia, spotkałem się z nowo wybranymi i ustępującymi Sołtysami. W trakcie spotkania podziękowałem pięciu sołtysom za ich długoletnią pracę na rzecz lokalnej społeczności. Pośród tego wyjątkowego grona wyróżniał się Pan Zbigniew Hańczyk, który sprawował funkcję sołtysa Weremienia od ponad 30 lat, natomiast przez niemal dwie dekady sołtysem w Manastercu był Pan Kazimierz Sopata. Niepełna 10 lat Pani Beata Kurcłoń w Łukawicy oraz Pan Andrzej Wowk w Łączkach, z kolei przez jedną kadencję w Bezmiechowej Dolnej funkcję sołtysa pełnił Pan Przemysław Barański, który również został wyróżniony w czasie uroczystości. W trakcie spotkania wyraziłem swą wdzięczność za ich nieoceniony wkład i zaangażowanie w rozwój poszczególnych miejscowości i naszej gminy.

Jednocześnie, nowo wybrani sołtysi złożyli uroczyste ślubowanie i odebrali zaświadczenia o wyborze na tę zaszczytną funkcję.

Raz jeszcze serdecznie im gratuluję i życzę powodzenia! Wierzę, że nasza wspólna praca przyniesie kolejne sukcesy lokalnej społeczności!

Pracuj w Urzędzie Miasta i Gminy Lesko

► TEKST: EWA BOŃCZAK

Zachęcamy do śledzenia strony Biuletynu Informacji Publicznej (BIP) Urzędu Miasta i Gminy Lesko, gdzie zamieszczane są na bieżąco aktualne oferty pracy.

W chwili obecnej trwa rekrutacja na wolne stanowiska urzędnicze, do spraw: informatycznych, pozyskiwania funduszy, zamówień publicznych, powietrza i energii oraz księgowości.

Wszystkie wymagania dotyczące poszczególnych stanowisk podane są w treści ogłoszeń, zamieszczonych na BIP. Znajdują się tam informacje określające warunki

zatrudnienia oraz dokumenty niezbędne do złożenia w procesie rekrutacji.

Praca w urzędzie to nie tylko stabilność zatrudnienia, ale przede wszystkim szereg korzyści, takich jak możliwość doszkalania się, rozwoju zawodowego oraz atrakcyjne warunki pracy. Skorzystaj z szansy na stabilną pracę i dołącz do zespołu Urzędu Miasta i Gminy Lesko!

Pracuj w UMiG Lesko

stanowiska ds.

informatyki

pozyskiwania funduszy

zamówień publicznych

powietrza i energii

księgowości wydatków
budżetowych

Dołącz do nas

Szczegóły na bip.lesko.pl



INFORMACJE

Leskie problemy z niedostatkim wody

► TEKST: DAWID LIPKA

Mieszkańcy Leska na przełomie sierpnia i września bieżącego roku skarżyli się na brak wody, a może raczej na brak odpowiedniego ciśnienia w kranach. Co zrobić, by w przyszłości nie było takich problemów i co ma nie wpłynąć?

Jak tłumaczy prezes Zarządu Leskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego Artur Kondrat, wody nie było z dwóch przyczyn – klimatycznej i ściśle technicznej. Pierwsza jest związana z problemem suszy, który od lat dotyka spore rejony naszego kraju – nie tylko powiat leski.

– Najbardziej niekorzystne warunki panują na zachodzie i północnym zachodzie naszego kraju.

Intensywne burze, które przechodziły latem nie poprawiły warunków suszowych, tj. nie nawilżyły odpowiednio gleby. A to dlatego, że woda z takich opadów bardzo szybko spływa po powierzchni, do najbliższej rzeki i nie uzupełnia zasobów wodnych na danym terenie. Po prostu woda nie zdąży nawilżyć gleby i dotrzeć do jej głębszych warstw – wyjaśnia prezes LPK.

Brak wody w studniach głębinowych

Ale jaki wpływ ma woda deszczowa na brak wody w kranach w Lesku? Okazuje się, że struktura sieci wodociągowej miasta Leska oparta jest na czterech stacjach uzdatniania wody połączonych ze sobą w układzie pierścieniowym.

– Stacje te zasilane są studniami głębinowymi i pracują



równolegle, a w przypadku niedoboru wody na jednej z nich układ jest uzupełniany przez pozostałe stacje. Niestety w ostatnim okresie długotrwałych susz jedna ze studni głębinowych wykazała poważny niedobór. Sytuacja ta istniała już od początku sierpnia, stale monitorowaliśmy pracę studni i w końcu musieliśmy ograniczyć jej pracę, aby przywrócić naturalne zasoby wody – mówi Artur Kondrat.

Niestety przerwa w pracy jednej ze studni skutkowałą spadkami ciśnienia oraz chwilowymi brakami wody w sieci wodociągowej. Dodatkowo sytuację utrudniało położenie niektórych odcinków wodociągów oraz wysokości, na którą wodę należało dostarczyć.

– Leskie Przedsiębiorstwo Komunalne stale monitorowało pracę sieci wodociągowej i ponownie uruchomiło odłączoną studnię po czterech dniach przerwy, tj. 14 września o godzinie 22. Za te niedogodności, wynikające w dużej mierze od warunków klimatycznych chciałbym serdecznie przeprosić mieszkańców Leska – wyjaśnia prezes.

Jak zabezpieczyć mieszkańców Leska w przyszłości?

– Burmistrz Miasta i Gminy Lesko realizuje aktualnie zadanie polegające na odwiercie nowej studni głębinowej. Nowa studnia zasil dodatkowo sieć wodociągową Leska. Co w sytuacji jaką mieliśmy ostatnio zapewni w sieci wodociągowej odpowiednie ciśnienie i podaż wody – zapewnia prezes Kondrat.

Czy w przypadku powierzchniowego ujęcia wody takiego jak w Sanoku, czy Solinie Lesko nie miałoby takiego problemu? Nie do końca. Głębinowe ujęcia wody są pod względem biologicznym dużo czystsze od wód powierzchniowych. Zatem do ich uzdatniania angażuje się dużo mniej środków chemicznych.

– Jednak nawet duże miasta, takie jak Gdańsk, mają wodociągi zasilane z ujęć głębinowych. Wydaje się zatem, że budowa dodatkowych studni na terenie Leska rozwiąże problem zaopatrzenia w wodę na wiele lat – kończy prezes.

INFORMACJE

Nad Sanem powstanie miejsce dla kajakarzy



► TEKST: DAWID LIPKA

Ogólnodostępne pole biwakowe, zaplecze sanitarne, mała architektura i oznakowanie szlaku – Lesko włączy się w realizację projektu Miejsce Przyjazne Kajakarzom, które powstanie nad rzeką San. Szacowane dofinansowanie do budowy ma wynieść ponad 2 mln złotych.

Gmina Lesko wspólnie z Samorządem Województwa Podkarpackiego i ponad pięćdziesięcioma partnerami ma ogromną szansę stworzyć Miejsce Przyjazne Kajakarzom (MPK) nad rzeką San. Umowę partnerstwa i aplikacyjny wniosek w ramach projektu „Blue Valley – Wiślanym Szlakiem” podpisał 20 września w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie burmistrz Leska Adam Snarski.

– Celem projektu jest stworzenie wspólnie z innymi samorządami jednolitego produktu turystycznego dla turystyki rowerowej, kajakowej i kamperowej – wylicza burmistrz Snarski. – Nasze „Miejsce Przyjazne Kajakarzom” służyć będzie jako miejsce do zakończenia krótkich spływów startujących z Leska lub jako przystanek na trasie dłuższego spływu w ramach powstającego szlaku.

Będzie ogólnodostępna

Powstała w ramach projektu infrastruktura będzie ogólnodostępna, zarówno dla mieszkańców, jak i turystów. Zadanie ma obejmować budowę pola biwakowego z zapleczem sanitarnym i małą architekturą oraz oznakowanie szlaku.

Na polu namiotowym powstaną dwie zadaszone wiaty, stojaki na rowery, ławki, leżako-ławki, tablice informacyjne, budynek zaplecza socjalnego oraz z sanitariatami (prysznic, toalety), suszarki na kapoki, wieszaki na kajak i wiosła, niewielki plac zabaw wraz z boiskiem do gry w piłkę plażową, jak też miejsce na ognisko. Całość, oświetlona, zostanie skomunikowana ciągami pieszymi i jezdnymi, wraz ze stanowiskami postojowymi dla samochodów i autokarów.

Będzie spore dofinansowanie

W ramach programu z Funduszy Europejskich dla Polski Wschodniej 2021–2027, działanie FEPW.05.01. Zrównoważona turystyka, szacowane dofinansowanie do budowy leskiego MPK ma wynieść 2 082 061,40 zł, natomiast szacowany wkład własny z budżetu gminy Lesko to 367 422,60 zł. Jeśli Województwo Podkarpackie otrzyma dofinansowanie jako Lider projektu, to zgodnie z harmonogramem inwestycja ma zostać oddana do użytkowania w 2025 roku.

INFORMACJE

Wybrano nowe ławniczki

► TEKST: DAWID LIPKA
ZDJĘCIE: ARCH. PRYW.
ZENONY GERBISZ

Pod koniec czerwca w Sądzie Rejonowym w Lesku odbyło się zaprzysiężenie nowych ławników. Zostały nimi trzy panie – o nieposzlakowanej opinii i godne zaufania społeczeństwa.

Do zaprzysiężenia nowych ławniczek w Sądzie Rejonowym w Lesku doszło

28 czerwca 2024 roku. Ślubowanie przed Wiceprezesem Sądu sędzią Jackiem Łukasik złożyły panie:

- Zenona Gerbisz,
- Anna Dybaś,
- Wioletta Delmanowicz.

Panie będą pełnić tę funkcję w latach 2024–2027.

Ławnik sądowy jest niezawodowym członkiem sądu, biorącym

udział w rozstrzyganiu spraw sądowych na równi z sędziami. Choć ławnicy nie posiadają prawniczego wykształcenia, ich rola polega na wniesieniu społecznej perspektywy do procesu orzekania, co sprawia, że często są określani jako sędziowie społeczni.

Stanowią niezmiennie ważny element kontroli społecznej, mają za zadanie czuwać nad tym, aby wyroki były nie tylko wydawane zgodnie z literą prawa, ale także sprawiedliwe w odbiorze opinii publicznej. Ławnik sądowy stanowi swoisty łącznik między sądem a społeczeństwem.



INWESTYCJE

Ulica Kwiatowa w przebudowie



► TEKST I ZDJĘCIA: DAWID LIPKA

Kiedy prace drogowe na osiedlu Smolki dobiegają końca, te na Posadzie Leskiej, a dokładniej na ulicy Kwiatowej i Jesionowej rozkręcają się z dnia na dzień. Gmina Lesko na remont tych ulic przeznaczyła 1 mln 700 tys. złotych.

Droga dotychczas wąska, dziurawa, bez poboczy i odwodnienia, teraz za sprawą zaplanowanej przez Gminę kwoty w wysokości ponad 1 mln 700 tys. złotych, diametralnie zmieni swój wygląd.

Dzięki czemu zyska funkcjonalność i bezpieczeństwo dla jej użytkowników.

Inwestycja prowadzona jest od skrzyżowania z drogą krajową do krzyżówki z ulicą Jana Pawła II. W tej chwili wykonawca robót prowadzi prace ziemne przy korytowaniu pasa drogi w celu jego poszerzenia, układa warstwy podbudowy, a także przebudowuje system odwodnienia i sieci zasilającej nowe oświetlenie uliczne. Układane są też krawężniki przy nowym chodniku.

Prace trwać będą jeszcze kilka miesięcy, dlatego mieszkańcy proszeni są o cierpliwość. Z pewnością zostanie ona wynagrodzona znaczącym polepszeniem komfortu jazdy dla kierowców oraz pieszych.



REMONT

Front leskiej synagogi odzyska dawny blask

► TEKST I ZDJĘCIA: DAWID LIPKA

450 tys. złotych wyniosą prace konserwatorskie i roboty budowlane przy elewacji frontowej budynku dawnej synagogi w Lesku. Pieniądze na ten cel gmina pozyskała z Ministerstwa Kultury oraz Programu Odnowy Zabytków.

Nasza perła architektury z połowy XVII wieku, zbudowana w stylu manierystyczno-pałacowym jest obecnie poddawana licznym zabiegom konserwatorskim. Naprawiane są tynki z rekonstrukcją kamiennego reliefu przedstawiającego Dekalog Mojżesza, a pod nim odwzorowany zostanie hebrajski napis „O, jakimże łękiem napawa to miejsce! Nic tu innego, tylko dom Boży”.

Na pozostałej, nieotynkowanej części wykonawca nałoży nowe tynki, przeprowadzi konserwację kamiennych wazonów i gzymśów, naprawi wątki ścian, a także



wyremontuje stolarkę okienną wraz z kutymi kratami. Na wspomnianych gzymśach i przy wazonach wymieniona zostanie blacha w formie obróbek, jak też rury spustowe i instalacja odgromowa.

Tym samym główna ściana frontowa oraz ściana przybudówki, będącej niegdyś miejscem modlitwy kobiet tzw. babińcem, dołączą kolorystyką i techniką wykonania do wcześniej odnowionej

wieży w południowo-zachodnim narożniku.

Na prace konserwatorskie leski urząd pozyskał dwa dofinansowania: 90 tys. złotych ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Ochrona Zabytków na rok 2024, a także 218 025,00 zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Pozostałą kwotę samorząd Leska zabezpieczył z własnego budżetu.

OGŁOSZENIA

AKTYWNY RODZIC – NOWE ŚWIADCZENIA DLA RODZIN

► TEKST: ZUS

Od 1 października 2024 r. ruszy program Aktywny Rodzic, który wprowadza nowe świadczenia pieniężne dla rodzin. Program ma ułatwić rodzicom pogodzenie zadań związanych z rodzicielstwem i aktywizacją zawodową. Wnioski o świadczenia można składać do ZUS od 1 października 2024 r.

PROGRAM OBEJMUJE ŚWIADCZENIA:

- aktywni rodzice w pracy – nowe świadczenie,
- aktywnie w żłobku – zastąpi dofinansowanie do żłobka,
- aktywnie w domu – zastąpi rodzinny kapitał opiekuńczy.

Świadczenia z programu Aktywny Rodzic przysługują bez względu na dochód rodziny i nie podlegają egzekucji administracyjnej i komorniczej. Od świadczeń nie pobiera się zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych, składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne.

ŚWIADCZENIE AKTYWNI RODZICE W PRACY

Świadczenie to przysługuje aktywnym zawodowo rodzicom lub opiekunom na dziecko w wieku od 12. do 35. miesiąca życia. Świadczenie nie przysługuje na dziecko, które uczęszcza do przedszkola, żłobka, klubu dziecięcego lub jest pod opieką dziennego opiekuna. Świadczenie wyniesie 1500 zł miesięcznie na dziecko lub 1900 zł, jeżeli maluch ma odpowiednie orzeczenie o niepełnosprawności.

ŚWIADCZENIE AKTYWNI W ŻŁOBKU

Świadczenie to przysługuje na dofinansowanie kosztów objęcia dziecka opieką w żłobku, klubie dziecięcym albo sprawowaną przez dziennego opiekuna. To wsparcie zastąpi dotychczasowe dofinansowanie żłobkowe z ZUS. Nowe świadczenie będzie pokrywało koszty do 1500 zł miesięczne. A w przypadku dziecka z orzeczeniem o niepełnosprawności kwota dofinansowania wyniesie 1900 zł. Świadczenie przysługuje do końca roku szkolnego, w którym dziecko skończy 3 lata, a gdy niemożliwe lub utrudnione jest objęcie dziecka wychowaniem przedszkolnym – do końca roku szkolnego, w którym skończy 4 lata.



nym – do końca roku szkolnego, w którym skończy 4 lata.

ŚWIADCZENIE AKTYWNI W DOMU

Świadczenie to przysługuje na każde dziecko w rodzinie, w wieku od 12 do 35. miesiąca życia.

Zastąpi dotychczasowy rodzinny kapitał opiekuńczy, ale w odróżnieniu od RKO obejmie także pierwsze dziecko. Świadczenie wyniesie po 500 zł miesięcznie. Łączna kwota do wykorzystania na jedno dziecko w okresie od 12 do 35. miesiąca życia dziecka wyniesie 12 tys. zł.

JAK ZŁOŻYĆ WNIOSEK O ŚWIADCZENIA Z PROGRAMU AKTYWNY RODZIC

Wnioski można będzie składać tylko elektronicznie od 1 października 2024 r. Wniosek złożony w formie papierowej ZUS pozostawi bez rozpatrzenia.

Więcej informacji o programie Aktywny Rodzic na stronie www.zus.pl

EDUKACJA

Akty nadania stopnia awansu zawodowego na nauczyciela mianowanego wręczone!



► TEKST I ZDJĘCIE: EWA BOŃCZAK

W dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego Burmistrz Leska Adam Snarski wraz z Przewodniczącym Rady Miejskiej Grzegorzem Brajewskim oraz Dyrektor Leskiego Centrum Edukacji i Sportu Anną Szewczyk wręczyli akty nadania stopnia awansu zawodowego na nauczyciela mianowanego.

W tym roku po zdaniu egzaminów, pięcioro pedagogów pracujących

w szkołach podstawowych Gminy Lesko otrzymało awans. Są to panie: Monika Gierla, Magdalena Grzyb, Barbara Kinal oraz Monika Kociuba ze Szkoły Podstawowej im. Wincetego Pola w Lesku oraz ks. Maksymilian Lorens ze Szkoły Podstawowej w Manastercu.

Zdobywanie stopni awansu w zawodzie nauczyciela wymaga nie tylko od niego stażu pracy, ale również sumienności i odpowiedzialności w edukacji i wychowaniu młodego pokolenia Leszczan. Im bardziej doświadczeni i wyedukowani są nauczyciele naszej gminy, tym większą korzyść mają z tego faktu uczniowie.

Wraz z nauczycielami dwie osoby otrzymały akt powołania

na stanowisko dyrektora placówki oświatowej. Po etapie procedury konkursowej, ponownie na dyrektora Przedszkola Samorządowego im. Misia Uszatka w Lesku wybrana została pani Barbara Zgłębic, natomiast akt powołania na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Samorządowych w Średniej Wsi otrzymał pan Robert Miszczak. Zaszczytne funkcje będą pełnił przez okres pięciu lat.

Wszystkim serdecznie gratulujemy, życząc dużo wytrwałości i sukcesów w pełnieniu roli nauczyciela, opiekuna i wychowawcy. Życzymy ciekawych innowacji pedagogicznych oraz bardzo dobrej oceny dorobku zawodowego w środowisku szkolnym.

BEZPIECZEŃSTWO

Bezpiecznie ewakuowali pracowników

► TEKST I ZDJĘCIE: DAWID LIPKA

Zgodnie z wytycznymi Wojewody Podkarpackiego, w sprawie realizacji zadań pozamilitarnych przygotowań obronnych w 2024 roku, 22 i 23 sierpnia przeprowadzone zostały obowiązkowe doskonałe ćwiczenia obronne Urzędu Miasta i Gminy Lesko, które odbywają się co trzy lata.



Tematem ćwiczeń było zgrywanie miejsko-gminnego systemu kierowania

w czasie realizacji zadań operacyjnych w sytuacji zewnętrznego

zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Miały one charakter teoretyczno-praktyczny i prowadzone były we współpracy z Policją i Strażą Pożarną.

W scenariuszu działań, w wyniku ataku terrorystycznego w obiekcie podłożony został ładunek wybuchowy i rozniecono pożar. Na miejscu działały wskazane wcześniej służby. Zadaniem kierownika urzędu było bezpieczne ewakuowanie wszystkich pracowników oraz petentów na wyznaczone miejsce ewakuacji. Dzięki pozorowanej akcji wszyscy uczestnicy mogli zapoznać się ze schematem działań, poznali też błędy, które w przyszłości mogą odpowiednio skorygować w razie zajścia jakiegokolwiek zagrożenia.

KULTURA

Z Ustrzyckim Teatrem Dramatycznym wszystko jest możliwe!



► TEKST I ZDJĘCIE: BEATA RYCHLIICKA-RAJCHEL

A jakby tak na chwilę przenieść się do realiów PRL-u i przypomnieć sobie albo poczuć, jak się żyło w tamtym okresie? Leskiej publiczności umożliwił to Ustrzycki Teatr Dramatyczny spektaklem „Nasz mały PRL”.

W wrześniu leska publiczność miała taką okazję i wraz z bohaterami spektaklu „Nasz mały PRL” cofnęła się w czasie. Jak do tego doszło? Współczesne małżeństwo, Iza i Witek, postanowili przez pół roku poczuć klimat PRL-u. Pragnęli przekonać się, jak kiedyś się prało, urzędowało prywatki czy też jakiej muzyki się słuchało. Bohaterowie na własnej skórze doświadczyli, jak wyglądało życie w bloku z wielkiej płyty. Zostały im wręczone kartki na żywność, a stanie w kolejce po papier toaletowy okazało się dużym wyzwaniem.

Ustrzycki Teatr Dramatyczny w czasie spektaklu zabrał leskich widzów w humorystyczną podróż do przeszłości. Natomiast młodsze pokolenie miało okazję poczuć klimat PRL-u i zobaczyć jak wtedy wyglądało życie, oczywiście z przybliżeniem oka.

W czasie występu nie zabrakło dawki wspomnień, nostalgii, ale także wielu prze zabawnych scen. Z twarzy widzów nie schodził uśmiech, a po sali niósł się zaraźliwy śmiech. Aktorzy cały czas pozostawali w interakcji z publicznością. Razem śpiewali, tańczyli, a także na końcu zjadali pyszne rogaliki.

Spektakl „Nasz Mały PRL” był wypełniony po brzegi komicznymi sytuacjami, ale także scenami zmuszającymi do głębokich refleksji nad przeszłością.

Nie była to pierwsza sztuka wystawiona przez Ustrzycki Teatr Dramatyczny w Bieszczadzkim Domu Kultury. Natomiast leska publiczność już po raz kolejny została oczarowana. To był cudownie spędzony wieczór.



PUBLIKACJE

Nowe miejsce **pobytu obrazu cz. II**

► TEKST: ADAM PIOTR SZPARA

Na prośbę czytelników Echa Bieszczadów, publikujemy drugi z trzech fragmentów książki „Historia Cudownego Obrazu Matki Bożej Królowej Bieszczadów” Adama Szpary.

„Matka Boża w cudownym obrazie rudeckim zsyłała na swój lud wiele łask. Jednak niedługo mogła się cieszyć stałym pobytom na swym królewskim tronie w Rudkach. Bo oto wybuchła II wojna światowa, najstraszliwsza wojna w dziejach świata.

Z relacji ks. Andrzeja Pasterczyka, wikarego z Rudek, który przybył do Rudek w 1940 r., wynika, że do roku 1941 odbywały się coroczne odpusty upamiętniające dzień koronacji, tj. 2 lipca. Jednak z obawy przed NKWD, a następnie przed niemieckim najeźdźcą coraz mniej wiernych uczestniczyło w tych uroczystościach.

Przyszedł Rok 1945. Rudki po skończonej wojnie stały się częścią byłego ZSSR. Z obawy przed zniszczeniem obrazu i skonfiskowaniem wszystkich kosztowności, które stanowiły wota, ks. A. Pasterczyk wywiózł do Polski większość kosztowności złotych i srebrnych, ornatów i innych szat liturgicznych.

Zaś Cudowny Obraz Matki Bożej Rudeckiej przywiózł do Polski gospodarz parafii ks. Michał Wojtaś w 1946 roku.”

Kult obrazu matki bożej rudeckiej w seminarium przemyskim

„...Z relacji ks. Andrzeja Pasterczyka, który pełnił funkcję konwojenta pierwszego transportu mieszkańców Rudek na ziemię odzyskaną, wynika, że to biskup Franciszek Barda polecił mu, aby raz z ks. Michałem Wojtasiem zrobił wszystko, co będzie w ich mocy, ażeby cudowny obraz wziąć ze sobą do Przemysła.”

„...W 1946 r. ks. proboszcz Wojtaś przyjechał do Przemysła przywożąc obraz Matki Bożej, obraz św. Józefa i korpus Jezusa Ukrzyżowanego. Ikony zdeponował na zamku w Łańcucie, wówczas już muzeum państwowym. A mógł to uczynić jedynie dlatego, że ówczesnym dyrektorem muzeum był Pan Dąbrowski, z którym ks. Wojtaś znał się i sądził, że na zamku obraz będzie bezpieczny. Nie długo jednak obraz mógł tam przebywać, gdyż SB zaczęło coś podejrzewać. Pan Dąbrowski poprosił ks. Pasterczyka o pomoc i za jego radą obraz w konspiracji przewieziono do seminarium duchownego w Przemyslu.

Pozostaje jednak tajemnicą Matki Bożej i ks. Wojtasia, w jaki sposób obraz udało się przewieźć przez granicę do Polski i jak udało się „oszuścić” NKWD.”

„...W związku ze zwiększającą się z roku na rok liczbą alumnów rektor Seminarium podjął decyzję utworzenia nowej kaplicy, w której w 1954 roku umieszczono obraz Matki Bożej Rudeckiej.”

KULTURA

Słowacki w sercu **Leska**

Narodowe Czytanie „Kordiana” na plantach

► TEKST I ZDJĘCIE:
KONRAD DOMARADZKI

W sobotę, 7 września, na malowniczych leskich plantach odbyło się wyjątkowe wydarzenie kulturalne – wspólne czytanie „Kordiana” Juliusza Słowackiego. Spotkanie, zorganizowane w ramach ogólnopolskiej akcji Narodowego Czytania, przyciągnęło mieszkańców Leska oraz turystów.

Wydarzenie rozpoczęło się o godzinie 10:00 i trwało do 12:00, a jego celem była promocja klasycznej literatury polskiej oraz integracja lokalnej społeczności wokół wartości kulturalnych.

W Lesku czytanie odbyło się w pięknych okolicznościach przyrody, w cieniu drzew na plantach, co stworzyło wyjątkową, zaciśniętą atmosferę. Uczestnicy – w tym przedstawiciele lokalnych instytucji kulturalnych, a także mieszkańcy wzięli udział w lekturze. Czytanie odbywało się w spokojnym, ale pełnym zaangażowania tonie, co nadało tekstowi nowy wymiar.



Wspaniała twórczość Słowackiego

W trakcie czytania profesor Henryk Wyszyński zaprezentował zdjęcia związane z życiem i twórczością Juliusza Słowackiego. Pokazał m. in. kamień pamiątkowy postawiony w miejscu, gdzie stał dom, w którym poeta się urodził, oraz rzeźbę Słowackiego w krzemienieckim kościele. Wizualne materiały wzbogaciły wydarzenie o dodatkowy kontekst historyczny i artystyczny, przybliżając uczestnikom sylwetkę wielkiego romantyka i jego dziedzictwo.

Dodatkowym elementem tego wydarzenia było odtworzenie dwóch utworów muzycznych inspirowanych „Kordianem”. Były to piosenki „Pijcie wino” oraz „Anioł” z tekstami zaczerpniętymi z dramatu, wykonane przez Kubę Michalskiego. Wplecione w opowieść słowa Słowackiego, w połączeniu z muzyką, stworzyły niezwykłą atmosferę.

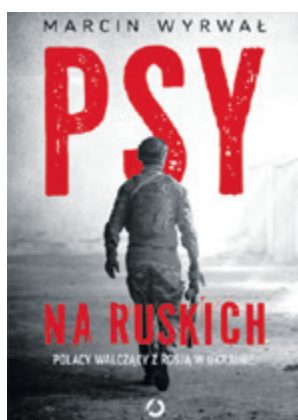
Podczas lektury można było usłyszeć o motywach młodzieńczych marzeń, dylematach moralnych bohaterów oraz wyzwaniach, przed którymi stał naród polski w XIX wieku.

Klasyka literatury przyciąga

Narodowe Czytanie w Lesku spotkało się z bardzo pozytywnym odbiorem, a organizatorzy, po zakończeniu oficjalnej części wydarzenia, podziękowali wszystkim uczestnikom za ich zaangażowanie.

Wspólne czytanie „Kordiana” to dowód na to, że klasyka polskiej literatury wciąż potrafi przyciągnąć uwagę i zainspirować do głębszej refleksji nad naszą historią i tożsamością narodową. Lesko ponownie pokazało, że jest miejscem, gdzie tradycje literackie są pielęgnowane i rozwijane, a lokalna społeczność chętnie uczestniczy w wydarzeniach tego typu.

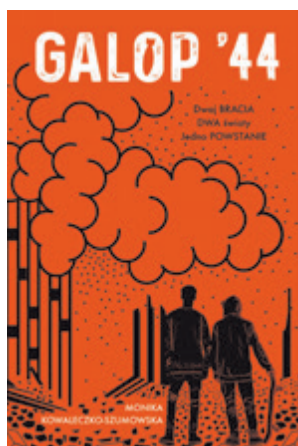
BIBLIOTEKA POLECA



PSY NA RUSKICH Marcin Wyrwał

„Pojechałem na wojnę, żeby zginąć bohaterską śmiercią. Po roku byłem tam, żeby mścić przyjaciół. Dziś walczę, żeby wojna trwała choćby sekundę krócej i żeby ludzie przestali już cierpieć”. Żeby zginąć. Żeby nieść pomoc. Żeby zemścić się na Rosjanach. Żeby spróbować swoich sił w walce. Ilu ludzi, tyle powodów. Korespondent wojenny Marcin Wyrwał przeprowadził rozmowy z kilkunastoma Polakami, którzy jako ochotnicy wyruszyli na wojnę w Ukrainie. Każdy z nich inaczej motywował swoją decyzję, wszyscy znaleźli się jednak po tej samej stronie konfliktu. Dziennikarz oddał im głos, aby mogli opowiedzieć o sobie oraz o tym, jak wyglądała ta konkretna wojna. To nie jest książka o genezie konfliktu, polityce czy strategiach wojskowych. To zbiór

relacji o wojnie widzianej oczami zwykłych żołnierzy, od środka. W ich historiach tkwi niezwykła wartość i to chyba właśnie takie opowieści w pełni ukazują okropieństwo wojny i skłaniają do rozmyślań nad jej sensem. To lektura dla wszystkich chcących poznać powody, dla których ludzie zostają żołnierzami oraz poznać ich spojrzenie na ten konkretny konflikt zbrojny.



GALOP '44 Monika Kowaleczko-Szumowska

Głównymi bohaterami są bracia: trzynastoletni Mikołaj i siedemnastoletni Wojtek. Rodzice próbują zbliżyć chłopców do siebie widząc, że nie łączy ich głębsza więź braterska.

W rocznicę wybuchu powstania warszawskiego bohaterowie odwiedzają Muzeum Powstania Warszawskiego. Starszy zaszyty się w sali kinowej, młodszy trafił do repliki kanału, jaki powstańcy budowali w okupowanej Warszawie. Gdy Mikołaj wychodzi przez właz okazuje się, że trafił w miejsce, gdzie właśnie rozpoczęło się powstanie. Wojtek rusza na poszukiwanie brata. Chłopcy poznają smak zwycięstwa i gorycz porażki. Dowiadują się, czym jest męstwo, przyjaźń i wielka miłość. Te doświadczenia sprawiają, że bracia wreszcie zbliżają się do siebie.



MORDERSTWO NA WYSPIE SZCZĘŚCIA Eeva Louko

Akcja książki rozgrywa się w Finlandii, a dokładniej na niewielkiej wyspie Lauttasaari, będącej dzielnicą Helsinek. Miejsce to klimatem przypomina bardziej położoną na uboczu siedzibę niewielkiej społeczności, w której każdy zna każdego. Główna bohaterka, Ronja, niechętnie wraca na wyspę, gdzie spędziła dzieciństwo i młodość. Otrzymała jednak informację o śmierci ojca i teraz musi zająć się wszystkimi niezbędnymi sprawami. Zdarzenia ułożą się w ten sposób, że wkrótce znacznie też prowadzić śledztwo: Harri został bowiem zamordowany, a policja wydaje się nie mieć żadnego tropu. Teraźniejszość skomplikuje się jeszcze bardziej, kiedy na jaw, jedna po drugiej, zaczną wychodzić starannie

ukrywane historie z przeszłości. To książka nieco klaustrofobiczna, z niespiesznie rozwijającą się fabułą. Punktem wyjścia jest zbrodnia, ale całość to też tak naprawdę opowieść o niesamowicie pogmatwanych relacjach międzyludzkich. To doskonała powieść dla miłośników skandynawskich klimatów oraz wątków obyczajowych w kryminałach.



LAPIS Kiereś Emilia

Słowa. Są dobre, ale są też złe. Z powodu złych słów wypowiedzianych w gniewie przez dwóch braci zrodziła się Poczwała, która zamieszkała w podziemiach miasta Lapis. Do tego właśnie miasta, wraz z ojcem, przybywa dwunastoletnia Irenka. Dziewczynce bardzo podoba się w nowym miejscu i chciałaby zostać tu dłużej, bo wciąż przenoszą się z tatą z jednego miasta do drugiego. Wszystko ją ciekawi w nowym otoczeniu. Nocą słyszy jakieś szepty dochodzące ze szpary w budynku biblioteki, gdzie mieszkają. Dowiaduje się też, że w mieście pół wieku temu miały miejsce straszne wydarzenia. Czy uda się jej rozwiązać zagadkę – klątwę ciążyącą nad miastem? „Lapis” to pełna przygód i mrocznych tajemnic opowieść o nieustraszonej dziewczynce, skomplikowanej ludzkiej naturze, samotności, miłości, przyjaźni i odwadze. Przede wszystkim jednak to historia o potęgde słowa i o tym, że nie można go lekceważyć, bo bez niego – nic nie ma znaczenia.

Reprezentanci Polski zdominowali Mistrzostwa Europy w Wędkarstwie Muchowym

► TEKST: DAWID LIPKA
ZDJĘCIA: DAWID LIPKA, EWA
BOŃCZAK, BABA NA RYBACH

89 zawodników z piętnastu krajów, ponad 200 osób w obsadzie sędziowskiej i obsłudze technicznej, 5 dni zmagania, 1857 złowionych ryb z ośmiu gatunków, a największa z nich to klenź mierzący 53,5 cm. To jedne z wielu statystyk 28. Mistrzostw Europy w Wędkarstwie Muchowym, które w dniach 27 sierpnia – 1 września odbywały się na wodach Sanu.



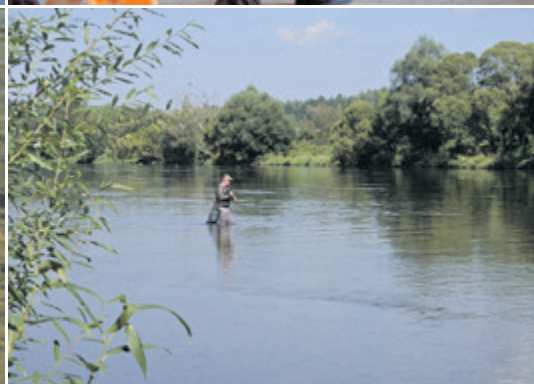
Reprezentanci Belgii, Bułgarii, Czech, Anglii, Finlandii, Francji, Irlandii, Włoch, Litwy, Czarnogóry, Holandii, Serbii, Słowacji, Hiszpanii i oczywiście Polski rywalizowali na kilkunastu odcinkach, od Międzybrodzia do 100 metrów poniżej mostu w Dobrej, od wylotu wody z turbin w Zwierzyniu do przejazdu w Postołowie na ulicy Wolańskiej oraz na całym zbiorniku Myczkowiec.

Kilkudniowe wydarzenie rozpoczęła uroczysta przemarsz uczestników przez miasto w asyście orkiestry dętej. W leskim amfiteatrze, w imieniu Burmistrza Miasta i Gminy Lesko, wszystkich gości powitała Sekretarz Gminy Lesko Magdalena Mazurkiewicz. Swoje przemówienia wygłosili również: Wojewoda Podkarpacki Teresa Kubas-Hul, Starosta Leski Wojciech Stelmach i V-ce Prezydent FIPS Muche – Cato Nilssen, który oficjalnie otworzył Mistrzostwa. Z ramienia Polskiego Związku Wędkarskiego wszystkich obecnych powitał Wiceprezes ds. Sportu i Młodzieży Dariusz Ciechański. Ceremonię rozpoczęcia uświetnił swoim występem zespół Bieszczadzkie Żabki.

Gmina jest dumna

Sekretarz gminy mówiła m.in., że wspaniale jest gościć zawodników w naszym mieście, wśród nieskazitelnej bieszczadzkiej przyrody. To duże europejskie wydarzenie sportowe. Podziękowała organizatorom za ponowny wybór naszego miasta i rzeki San na arenę XXVIII Mistrzostw Europy w Wędkarstwie Muchowym. To głównie dzięki niej – pięknej, czystej rzece, która od zarania przyciąga miłośników wędkarstwa, która przez znawców uznawana jest za jedno z najlepszych europejskich łowisk lipieniowo- pstrągowych, która należy do najpiękniej ukształtowanych rzek naszego kraju, możemy się tutaj spotkać.

Ale nie byłoby nas tutaj, gdyby nie ciągle wieloletnie starania naszych samorządów, instytucji



państwowych, Polskiego Związku Wędkarskiego, naszych Kół PZW i samych mieszkańców. Bo to właśnie wymienieni dbają o czystość Sanu i jego stan zarybienia. Wszystkim należą się słowa uznania.

– Dziś możemy pokazać Europie nasze wspaniałe krajobrazy, dziewiczą przyrodę, ale też otwartość i gościnność. Czujcie się u nas jak u siebie w domu. Wywieście z naszych Bieszczadów niezapomniane wędkarskie wrażenia i wracajcie do nas jak najczęściej. Drodzy zawodnicy, życzę wam przysłowiowego połamania kija. Powodzenia w rywalizacji – dodała kończąc

swoje wystąpienie Magdalena Mazurkiewicz.

Polacy nie mieli sobie równych

W zaciętej rywalizacji, na niełatwej ze względu na upały wodzie, reprezentanci Polski nie mieli sobie równych! Zarówno w klasyfikacji indywidualnej, jak i drużynowej. Złoty medal wywalczył Szymon Konieczny, srebro Michał Fejkiel, a brąz Adam Wnękowicz. Wysokie wyniki całego polskiego zespołu uplasowały go na najwyższym stopniu podium klasyfikacji drużynowej przed reprezentacją

Francji i Czech. Serdecznie gratulujemy! Dzięki znakomitej postawie naszych muszkarzy mogliśmy dwukrotnie usłyszeć „Mazurka Dąbrowskiego” w miejskim amfiteatrze. Oklaskiwali ich zarówno oficjele, z Prezydentem FIPS Muche Mario Podmanikiem i Wicewojewódzą Podkarpackim Tomaszem Lorenc na czele, reprezentanci pozostałych państw, mieszkańcy Leska i turyści.

Podczas ceremonii medalowej i zakończenia Mistrzostw musztrę paradną zaprezentowali członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” z Rymanowa.

Mamy nadzieję, że gmina Lesko i jej gościnność, a także piękne krajobrazy i nasza rzeka na długo pozostanie w pamięci uczestników. Dziękujemy Polskiemu Związkowi Wędkarskiemu oraz Międzynarodowej Federacji Sportowego Wędkarstwa Muchowego (FIPS-Mouche) za wybór Leska na miasto gospodarza tegorocznych Mistrzostw! Zapraszamy na kolejne edycje zawodów rangi międzynarodowej.

Pełną klasyfikację tegorocznych zawodów znaleźć można na oficjalnej stronie Federacji www.fips-mouche.com

KULTURA

Kolejne spotkanie Dyskusyjnego Klubu Filmowego w Lesku

► TEKST I ZDJĘCIE: BEATA RYCHLIKA-RAJCHEL

Dobre kino, nagrodzone filmy, najlepsi aktorzy, wspólna dyskusja oraz przemiła atmosfera – to tylko niektóre określenia jakie nasuwają się na myśl o Dyskusyjnym Klubie Filmowym działającym przy Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku.

W wrześniu, jak co miesiąc członkowie Klubu spotkali się w sali kinowej BDK po to, aby obejrzeć dramat muzyczny z 2000 roku „Billy Elliot”. Jak się okazało podczas dyskusji po seansie, dla większości miłośników kina należących do DKF był to film znany. Nie przeszkodziło to jednak w tym, aby ponownie, tym razem na dużym kinowym ekranie, wrócić do fabuły filmu. W Dyskusyjnym Klubie Filmowym to Członkowie decydują, na jakim seansie się spotykają w danym miesiącu.

Dlaczego tym razem postawili właśnie na ten film? Powodów jest wiele. Na pewno liczba zdobytych nagród, nominacji, obsada aktorska, a w końcu fabuła filmu. „Billy Elliot” to trudna i zarazem przepiękna opowieść o podążaniu za głosem swojego serca. Czy należy słuchać bliskich i godzić się na realizację ich planów? A może jednak warto zaważyć o swoje marzenia i dążyć do własnego spełnienia? Czy płeć determinuje to, co powinniśmy w życiu robić?



A czy na pewno mężczyźni mają być twardzi i wyzbyci wrażliwości? Na te oraz wiele innych pytań uzyskaliśmy odpowiedź w czasie wspólnej podróży z bohaterami filmu.

Tytułowy Billy trenuje boks. Nie czuje do tego sportu pasji. Pewnego dnia przypadkowo odkrywa w sobie talent do baletu. Jego ojciec jest przeciwny. Twierdzi, że mężczyźni powinni być twardzi, a balet jest tylko dla dziewczynek. Mimo wątpliwości 11-letni chłopiec się nie poddaje i próbuje się dostać do Królewskiej Akademii Tańca. Jego determinacja i olbrzymie wsparcie instruktorki popłacają. Billy jest dowodem na to, że nie warto się poddawać, iść za opinią innych i godzić się na narzucone przez społeczeństwo schematy.

Film „Billy Elliot” w widzach wzbudził wiele emocji, tych pozytywnych, jak i negatywnych. Natomiast muszę przyznać, że także zmusił do refleksji. Każda osoba z seansu wyszła z głową pełną wniosków.

SPORT

IV Turniej Siatkówki Plażowej Środowiskowych Domów Samopomocy Województwa Podkarpackiego



► TEKST I ZDJĘCIE: ŚDS

W dniu 5 września Środowiskowy Dom Samopomocy im. ks. Ludwika Palucha w Lesku był organizatorem IV Turnieju Siatkówki Plażowej Środowiskowych Domów Samopomocy Województwa Podkarpackiego. Turniej ten jest coroczną tradycją wpisaną w kalendarz spotkań integracyjnych organizowanych przez naszą placówkę.

Udział w turnieju wzięło jedenaście Środowiskowych Domów Samopomocy: Lesko, Blizne, Brzozów, Cergowa, Nowosiółki, Ustrzyki Dolne, Wolica, Zagórz, Dynów, Krzywe i Krosno. Zawody przeprowadzane były w miłej, przyjacielskiej atmosferze a zawodnicy byli mocno zmotywowani do gry, walka pomiędzy drużynami odbywała się w duchu fair play. W turnieju zwyciężył Środowiskowy Dom Samopomocy w Ustrzykach Dolnych, drugie miejsce zajął Środowiskowy Dom Samopomocy w Wolicy. Trzecie miejsce zajął Środowiskowy Dom Samopomocy w Brzozowie.

Współzawodnictwo pomiędzy osobami niepełnosprawnymi pozwala na zaspokajanie ich potrzeb integracji z innymi, zapobiega wykluczeniu społecznemu oraz promuje zdrowy tryb życia, który jest szczególnie ważny przy różnych rodzajach niepełnosprawności. Pozwala na przełamywanie funkcjonujących w społeczeństwie stereotypów dotyczących osób niepełnosprawnych.

W losowaniu grup i dekoracji zawodników udział wzięli: Adam Snarski – Burmistrz Miasta i Gminy Lesko, Genowefa Kopczyńska – Skarbnik Gminy, Agnieszka Zgoba – p. o. prezesa Spółki Lesko Sport.

Pomocy przy organizacji zawodów udzielił: Spółka Lesko Sport, Leskie Centrum Edukacji i Sportu, Bieszczadzki Dom Kultury, Leskie Przedsiębiorstwo Komunalne. Inicjatywa wspierana była także przez Urząd Miasta i Gminy Lesko.

Składamy podziękowania sponsorom, którzy mieli wkład w organizację zawodów: Sklep Druczek w Lesku, Sklep Piotruś Pan, Bank PKO BP oraz Komenda Powiatowa Policji w Lesku.

Za wykonanie pięknych pamiątkowych medali dziękujemy Bieszczadzkiej Szkole Rzemiosła.

EDUKACJA

Uroczyste odsłonięcie muralu w Szkole Podstawowej w Bezmiechowej Dolnej



► TEKST: J. LATUSEK
ZDJĘCIE: SP BEZMIECHOWA

W szkole Podstawowej im. „Szybowników Polskich” w Bezmiechowej Dolnej uroczyste rozpoczęło rok szkolny. W trakcie uroczystości odsłonięto też mural, upamiętniający tradycje lotnicze okolicy.

Dzień 2 września 2024 roku, był wyjątkowy dla naszej szkolnej społeczności. Rozpoczęliśmy go od wspólnej mszy świętej, gdzie podczas kazania ks. proboszcz Roman Łobaza przypomniał, co ważnego każdy uczeń powinien mieć w plecaku.

Następnie udaliśmy się do szkoły. W obecności burmistrza Adama Snarskiego, sołtys Doroty Kabali, artysty Marcina Kardasza – dyrektora Szkoły Podstawowej w Bezmiechowej Dolnej Agata Wójcicka przywitała grono pedagogiczne, pracowników szkoły, wszystkie dzieci, szczególnie te nowo przyjęte oraz obecnych rodziców.

Pod kierunkiem Joanny Latusek uczniowie przygotowali występ artystyczny, który w formie pantomimy miał przekazać, że nic tak nie zbliża do siebie ludzi jak wspólne dzieło. Aby powstało coś wielkiego, musi temu przewodzić

ktoś z pasją, charyzmą i świadomością celu – nauczyciel.

W drugiej części występu uczniowie nawiązali do 85. rocznicy II wojny światowej. Podczas prezentacji multimedialnej oglądaliśmy stare fotografie z tego smutnego okresu, wysłuchaliśmy wypowiedzi starszych osób, które w czasie wybuchu wojny miały 9, 10, 12 lat. Pięknymi pieśniami oddaliśmy hołd poległym bohaterom.

Pełni zadumy, udaliśmy się na parter szkoły, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie nowo powstałego muralu. Odsłonięcia muralu dokonał burmistrz Adam Snarski w towarzystwie dyrektora szkoły Agaty Wójcickiej, przewodniczącej samorządu szkolnego Martyny Bańczak oraz zgromadzonych uczniów i nauczycieli.

Ta chwila zapadnie na zawsze w naszej pamięci. Mural został namalowany przez Marcina Kardasza. Nic na tym obrazie nie jest przypadkowe: nasze wspaniałe szybowisko, chłopiec, samoloty z papieru, obrazy które kojarzą się z dziecięcymi marzeniami. Mural w naszej szkole jest kolorowy i robi niesamowite wrażenie. Nie tylko pełni funkcję dekoracyjną, ale również odgrywa ważną rolę w kształtowaniu tożsamości młodego człowieka.

Ten wspólny czas był pełen uśmiechów, spotkań z dawno niewidzianymi przyjaciółmi i ekscytacji związanej z nowymi wyzwaniami. Przed nami rok pełen pracy, nauki i nowych doświadczeń.

NAGRODY

Koło Gospodyń Wiejskich z Bezmiechowej Dolnej zostało docenione za całokształt!

► TEKST: DAWID LIPKA
ZDJĘCIE: KGW BEZMIECHOWA DOLNA

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Bezmiechowej Dolnej znowu pokazały jakimi są doskonałymi gospodyniami. W trakcie Agrobieszczadów zdobyły I miejsce w kategorii KGW w powiecie leskim.

Koło Gospodyń Wiejskich z Bezmiechowej Dolnej działa bardzo prężnie od wielu lat. Panie znane są w całej okolicy ze świetnego organizowania imprez. Są bardzo aktywne – organizują urodziny, przyjęcia, komunie, Sylwestra czy Dzień Seniora.

Bardzo często uczestniczą też w konkursach kulinarnych, a ich potrawy przyciągają zawsze rzeszę smakoszy. Ostatnio KGW Bezmiechowa Dolna zostało docenione podczas Agrobieszczadów. Zdobyci I miejsce w plebiscycie



Mistrzowie Agro w kategorii Koła Gospodyń Wiejskich Roku w powiecie leskim.

Ale panie nie siadają na laurach – jak mówią wciąż się doszkalają, aby ulepszyć swoje umiejętności w gotowaniu potraw staropolskich i dzięki temu organizować jeszcze więcej takich imprez.

► TEKST: EDYTA SZPOJNAROWICZ
ZDJĘCIA: ARCH. PRYW.
LESZKA BENSZA

Wspomnienie o Wiktorze Szwaglu

Rozmowa z Leszkiem Benszem, rodowitym piekarzaninem i pasjonatem historii swojego regionu, rekonstruktorem historycznym, współzałożycielem Piekarskiego Werku. To wieloletni członek Stowarzyszenia na Rzecz Zabytków Fortyfikacji „Pro Fortalicum” oraz współzałożyciel Górnośląskiego Towarzystwa Genealogicznego „Silius Radicum”, honorowy członek Fundacji im. Grupy Operacyjnej „Śląsk” 1939, oraz współautor książki „Wspomnienie Viktora Szwagla oraz historia piekarskiej Policji”.

Szukając informacji na pana temat można znaleźć szereg działalności, w których aktywnie pan działa. To naprawdę zdumiewające. Czy jest jeszcze coś co chciałby pan dodać od siebie?
– Zapomniała pani wspomnieć o najważniejszym, a mianowicie o tym, że jestem strasznym leniuchem ze słomianym zapalem, ale wychodząc temu naprzeciw czasem uda mi się stworzyć, spisać i zorganizować coś dla potomnych. Dzisiaj jako społeczeństwo tworzymy historię, jutro tą historią się stajemy. Pamięć jest więc tym co możemy dać naszym poprzednim pokoleniom, z nadzieją, że kiedyś kolejne pokolenia również o nas nie zapomną. Dzisiaj, przy dorastających dzieciach trudniej jest wygospodarować czas i siły na tę pasję, ale cały czas staram się wraz z przyjaciółmi z projektu „Piekarski Werk” tworzyć coś w tej tak niszowej „branży”.

Jak odkrył pan historię Viktora Szwagla i dlaczego zainteresował się pan tą postacią?

– Cała saga związana z postacią Viktora zaczęła się podobnie jak wiele innych tego typu historii. Ponad 10 lat temu przyjaciel podesłał mi zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego, które przedstawiało pogrzeb posterunkowego Policji Województwa Śląskiego, który został zamordowany przez członków formacji dywersyjnej „Freikorps”. Opisane było jako „Uroczystości pogrzebowe posterunkowego w Katowicach”, lecz dla nas piekarzan jasne było, że zdjęcie to wykonano w Szarleju, który obecnie jest dzielnicą Piekar Śląskich. I chyba właśnie ten odpis i fakt, że takie wydarzenie było całkowicie zapomniane wzbudziło we mnie chęć jego poznania.

Był pan również inicjatorem powstania tablicy pamiątkowej Viktora Szwagla w Komendzie Miejskiej Policji w Piekarach Śląskich w 2019 r. i członkiem Honorowego



Komitetu odpowiedzialnego za upamiętnienie Viktora Szwagla. Czy może pan opowiedzieć o tej inicjatywie z 2019 r.? Czy tak naprawdę od tego wszystko się zaczęło?

– Cały czas powtarzam, że w tej historii jest za dużo przypadków, by nie wierzyć, że ktoś tam u góry kierował palcem w odpowiednim kierunku. W roku 2017 na prośbę zaprzyjaźnionej nauczycielki historii z Piekar, pomagałem grupce dziewczyn w projekcie zorganizowanym przez IPN, który miał na celu upamiętnienie postaci policjantów 2RP. Zaproponowałem wtedy przedstawienie sylwetki Viktora Szwagla, a jedna z dziewczyn jak się później okazało była córką ówczesnego Komendanta Policji w Piekarach, Roberta Klimka. W 2019 roku wykorzystując ten fakt, pozwoliłem sobie spotkać się z panem komendantem i przedstawić mu propozycję upamiętnienia postaci Viktora, funkcjonariusza, który pełnił wzorową służbę przez ponad 14 lat w naszym mieście. Pan komendant był bardzo pozytywnie nastawiony do tej inicjatywy, więc szybko został zawiązany Komitet Honorowy, w skład którego weszła także prezydent miasta Piekary Śląskie Sława Umińska-Kajdan. Celem Komitetu było umieszczenie i odsłonięcie tablicy pamiątkowej w gmachu piekarskiej Policji. Przy okazji tej uroczystości udało się wydać książkę poświęconą Wiktorowi Szwaglowi oraz Policji Województwa Śląskiego służącej na terenie Piekar Śląskich.

Wraz z Dariuszem Dobrzańskim napisał Pan książkę „Wspomnienie Viktora Szwagla oraz historia piekarskiej Policji”, która była zwieńczeniem prawie 6-letnich poszukiwań i badań archiwalnych. To musiała być naprawdę ciężka, syzyfowa praca. Może pan opowiedzieć jak wyglądały poszukiwania materiałów na temat Viktora Szwagla?

– Książkę udało się wydać „rzutem na taśmę” na kilka dni przed uroczystością odsłonięcia Tablicy. Pomysł ten zaproponował Pan Komendant i jedynym problemem był fakt, że działo się to chyba półtora miesiąca przed wydarzeniem. Opierając się na zasobach zebranych podczas wcześniejszych

moich kwerend i pisząc ją ze swojej strony z jedną ręką w remontowanym mieszkaniu, udało się wraz z Dukiem dociągnąć ten pomysł do szczęśliwego finału. Malutki nakład książki szybko się wyczerpał, ale jest ona dostępna cały czas w formie elektronicznej czy to na stronie Śląskiej Biblioteki Cyfrowej czy też na naszej stronie www.piekarskiwerk.pl w zakładce „Książki”.

Czy od czasu publikacji książki, czyli od 2019 r. odnalazł pan nowe dokumenty, informacje na temat posterunkowego Viktora Szwagla?

– Tak, od momentu powstania książki udało mi się dotrzeć do nowych informacji, szczególnie związanych z zabójcą Viktora oraz z formacją dywersyjną, której był członkiem. Być może nadarzy się w przyszłości okazja do drugiego, uzupełnionego wydania książki.

Czy spotkał się pan z dokumentami, wspomnieniami odnośnie mieszkańców Leska, jak zareagowali na wieść o śmierci Viktora Szwagla w sierpniu 1939 r.?

– Niestety, nie są mi znane takie informacje. Na szczęście z każdym dniem do zasobów Internetu trafia ogrom materiałów archiwalnych, więc kto wie czy za jakiś czas i takie materiały nie wypłyną.

Jak dotarł pan do rodziny Viktora Szwagla? Część rodziny posterunkowego mieszka w USA, z racji odległości kontakt zapewne musiał być utrudniony.

– Można powiedzieć, że to rodzina Viktora odnalazła mnie. Po umieszczeniu artykułu o Wiktorze na łamach naszej strony internetowej, dostałem wiadomość e-mail z prośbą o kontakt. Było to w 2016 roku. Tak zaczęła się moja znajomość z wnukami posterunkowego: Jerzym, Robertem i śp. Jolą.

Jaka była reakcja rodziny Viktora Szwagla na wieść o tym, że działa pan z inicjatywą przywrócenia pamięci o ich bliskim? W książce przykuwa uwagę spora ilość źródeł ze zbiorów rodziny Szwagiel.

– Była to radość, wzruszenie i wdzięczność, że ktoś po tylu latach



upominał się o pamięć o ich dziadku. O ile materiału źródłowego miałem zebranego sporo, o tyle zdjęć Viktora, które ubarwiłyby jego historię nie posiadałem. Miałem tylko jedną małą sylwetkę posterunkowego Szwagla pochodzącą ze zbiorowego zdjęcia obsady Komisariatu w Szarleju. Proszę sobie zatem wyobrazić, jak czułem się w momencie kiedy do moich rąk, po tylu latach poszukiwań trafił album rodziny Szwagłów z ogromem zdjęć, które udało im się zachować.

W tym roku mija 85. rocznica śmierci posterunkowego Viktora Szwagla. Z tej okazji zorganizowano kilkudniowe uroczystości patriotyczne upamiętniające to tragiczne wydarzenie. Obchody rozpoczęły się 25 sierpnia 2024 r. w Piekarach Śląskich, miejscu śmierci, a zakończyły 31 sierpnia w Lesku, gdzie spoczywa posterunkowy. Czy czuje pan, że w pewien sposób udało się zwieńczyć te wszystkie lata starań o pamięć zmarłego?

– Uroczystości te były kłamrą spinającą wysiłek kilku osób, którym historia i pamięć o Wiktorze leży na sercu. Dla mnie osobiście były satysfakcją i spełnieniem okraszonym wielką dawką wzruszenia. Bardzo symboliczne były uroczystości w piekarskim kościele, w miejscu gdzie miał chrzest, a następnie w miejscu, w którym spoczął po latach wraz z żoną we wspólnej mogile. Nowy, godny nagrobek, który udało mi się postawić przy wsparciu m.in. Jerzego Szwagla, asp. szt. Macieja Dziergasa, Stowarzyszenia Opieki nad starym Cmentarzem w Lesku i ludzi dobrej woli, dopełnił dzieła. W Piekarach Śląskich Wiktor stał się patronem ulicy, która znajduje się 200 metrów od miejsca jego tragicznej śmierci. W ten sposób jego historia została wpisana w przestrzeń miejską, a pamięć o nim i jego historia są propagowane w naszym mieście. Dopełnieniem tego byłaby podobna inicjatywa w Lesku. Trzymam za to mocno kciuki, tym bardziej, że obiecano nam starania ze strony leskiego magistratu.

Jak wyglądały pana działania w kwestii uhonorowania posterunkowego Viktora Szwagla

wpisem do ewidencji „grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski”?

– Inicjatywa i organizacja wpisania grobu Viktora na listę „Grobów weteranów walk o Wolność i Niepodległość Polski” wypłynęła ze strony asp. szt. Macieja Dziergasa z zarządu wojewódzkiego NSZZ Policjantów Województwa Śląskiego. Dlatego to na jego ręce składałem wyrazy podziękowania i uznania.

Uroczystość w Lesku 31 sierpnia 2024 r. była bardzo pięknie poprowadzona i czuć było podniosłość wydarzenia. Jaka część obchodów tego dnia była dla pana szczególna?

Cała uroczystość dla wrażliwego człowieka, którym jestem była szczególna i podniosła. Momentem wyjątkowym było na pewno kazanie ks. kapelana Marka Buchmana oraz moment uścisku z Jerzym nad grobem jego dziadka już po uroczystościach.

Czy ma pan w planach dalsze działania na rzecz propagowania pamięci o posterunkowym Wiktorze Szwaglu?

– Nie mówię, że ten temat jest już dla mnie zakończony. Tak myślałem już dwukrotnie i za każdym razem się na szczęście myliłem. Czekam z niecierpliwością na inicjatywę upamiętnienia Viktora w Lesku. Być może uda się wydać drugie wydanie książki poświęconej jemu oraz jego przyjacielom ze służby w Piekarach. Na szczęście ten kaganek nie niosę już sam i to chyba najbardziej mnie cieszy i satysfakcjonuje.

Czy ma pan również w planach inne inicjatywy, projekty, w których planuje się zaangażować?

Cały czas w ramach swoich sił i czasu, który mogę wygospodarować z życia rodzinnego i zawodowego staram się wraz z Przyjaciółmi prowadzić projekty poświęcone historii naszego miasta i jego mieszkańców. Cały czas dbamy o naszą stronę internetową, którą staramy się zapełniać wartościowymi treściami. Wraz z Łukaszem Żywulskim z piekarskiej Izby Regionalnej prowadzimy szereg projektów wystawieni-
niczych, publicystycznych i warsztatowych.

► TEKST: EDYTA SZPOJNAROWICZ –
REGIONALNA IZBA PAMIĘCI
ZDJĘCIA: ZE ZBIORÓW
BENEDYKTA BOCHEŃSKIEGO

Wybuch II wojny światowej był zaskoczeniem dla większości polskiego społeczeństwa. Mimo wyraźnych sygnałów, które zapowiadały jej nadejście, Polacy mieli do końca nadzieję, że do niej nie dojdzie. Niestety 1 września 1939 r. był dniem, który definitywnie je przekreślił. Bardzo szybko ludzie musieli zmierzyć się z nową i straszną rzeczywistością wojny.

Czas II wojny światowej na obszarze Leska i okolic można podzielić na 4 główne okresy. Pierwszy etap to wkroczenie niemieckich wojsk do miasta, które według Bolesława Baranieckiego miało miejsce już 10 września 1939 r. Drugi etap to wycofanie się wojsk niemieckich i wkroczenie wojsk sowieckich do Leska.

W wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow i jego tajnego protokołu z 23 sierpnia 1939 r., Polska została podzielona pomiędzy III Rzeszę a ZSRR. W tym regionie granica wpływów przebiegała wzdłuż rzeki San i Lesko stało się do 1941 r. siedzibą garnizonu sowieckiego. Tereny za Sanem, jak Huzele czy Sanok znalazły się w rękach III Rzeszy. Kolejny trzeci okres w dziejach Leska i okolic, podczas II wojny światowej, rozpoczął się po napadzie III Rzeszy na ZSRR, latem 1941 r. Region ten znalazł się pod okupacją niemiecką do ok. sierpnia 1944 r. W tym czasie na przełomie sierpnia/września 1944 r. wojska sowieckie ponownie wkroczyły na teren Leska i okolic, rozpoczynając ostatni czwarty etap wojny na tych terenach. Deklarowały one „wyzwolenie” Polski z rąk III Rzeszy, niosąc przy tym kolejną zwierzchność, pod którą Polacy musieli się podporządkować na długie lata. Ten ostatni okres nie zakończył się w 1945 r., czyli według podręcznikowej daty zakończenia II wojny światowej. Rejon Bieszczadów zmagiał się jeszcze z pokłosem wojny do 1947 r. – działalność UPA i Akcja „Wisła”. Powyższe ramy chronologiczne nakreślają serię poświęconą wspomnieniom wojennym z Leska i regionu. Ten artykuł przybliży świadectwa osób z pierwszego okresu, czyli wydarzenia z września 1939 r.

Wkroczenie wojsk niemieckich do Leska i okolic. Wrzesień 1939 r.

Ze wspomnień Bolesława Baranieckiego pierwsze tygodnie września w Lesku upływały pod wielkim znakiem zapytania, niepewności i strachu. Ludzie przekazywali sobie zasłyszane historie z radia lub od bezpośrednich świadków wydarzeń. W pierwszym tygodniu wojny

II wojna światowa we wspomnieniach mieszkańców Leska i okolic – część I



▲ Wojska niemieckie w obrębie Kościoła pw. Nawiedzenia NMP w Lesku, wrzesień 1939 r.

rozpoczęła się ewakuacja władz powiatowych. Do miasta i okolic zaczęły napływać pierwsze grupy uciekinierów z zachodnich terenów kraju. Byli to cywile lub wycofujący się polscy żołnierze. Wraz ze zbliżającym się frontem ich obecność była coraz liczniejsza.

Bolesław Baraniecki w „Opowieści leskiej. Z pamięci i z fotografii” tak wspominał: „Wróć do dni między 7 a 10 września. (...) Przez parę dni pozostawała jeszcze młodzież strzelecka. Właściwi strzelcy byli w miarę możliwości zmilitaryzowani, ale dotyczyło do nich wielu młodych. Wszyscy oni zastanawiali się, czy iść, kiedy iść i którą drogą. Nie wiem, ilu ich było, bo zgromadzili się nie tylko lescy strzelcy. (...) Większość młodych strzelców przedostawała się za granicę. Spotykały ich później bardzo różne losy. (...) Z masami innych uchodźców strzelcy przedostali się głównie na Węgry, a częściowo też do Rumunii. Przeważnie zostali internowani. Dzięki zorganizowanym kanałom przerzutowym i różnymi sposobami dostawali się później na Zachód lub na Bliski Wschód, aby uczestniczyć w organizacji i działaniu polskich formacji wojskowych.”. Dzień wkroczenia wojsk niemieckich do Leska wspomina tak: „W niedzielę 10 września

koło południa frontowe wojska niemieckie weszły do Leska. Nie było żadnej bitwy. Najpierw przemknęło parę zwiadowczych motocykli. Potem jechały zmotoryzowane kolumny. Później przez następnych parę dni pojawiały się oddziały piesze i rozkwatrowywały się na Rynku przed naszymi oknami. Ludzie przyglądali się przestraszeni, ale i z ciekawością.”.

Ludność musiała zmierzyć się z wojenną rzeczywistością. Nie zawsze zdawała sobie sprawę z nowych realiów w jakich przyszło im żyć. W niedzielę 10 września przy wkroczeniu wojsk niemieckich do Leska, Bolesław Baraniecki we wspomnianej wyżej książce, przytoczył historię kobiety, mieszkanki Polany, która tego samego dnia pasła swoją krowę na polach tzw. Grabia.

Jak podaje: „Stamtąd widać było drogę na Glinne, którą przemieszczały się oddziały niemieckie. Jeden z żołnierzy wszedł na pole i chciał zabrać jałówkę. Kobieta nie oddawała... Sprzeciwiała się... Niemiec wyjął broń, wyszarpnął powróż z uwiązanej krowy i zastrzelił kobietę... Ktoś widział z dala to zdarzenie i dał znać na Polanę. Zaraz skrwawione zwłoki przeniesiono i złożono w domu ofiary. Widok był wstrząsający. Kobietą tą była Filarowa, żona



▲ Okolice Leska, wrzesień 1939 r.

Piotra. Było to starsze, bezdzietne małżeństwo. Mieszkali w małym, schludnym domku przy ulicy Piotra Kmity. (...) Mieli kawałek pola, tę krowę i jeszcze jakiś przychówek. Utrzymywali się z gospodarstwa. (...) I w dniu, kiedy wojna dotarła do Leska, ich właśnie spotkała tragedia. Pierwsza wojenna śmierć w naszym mieście”.

Od 10 do 12 września według Baranieckiego na Rynku gromadziły się oddziały niemieckie wraz ze sprzętem i pojazdami. Żołnierze kupowali żywność od mieszkańców Leska, dzieci sprzedawały im gotowane jajka, za które dostawały kawałek czekolady. Następowala również konfiskata żywności.

Przekonała się o tym rodzina Baranieckich już pierwszego dnia okupacji Leska. Bolesław Baraniecki będąc wtedy młodym chłopcem wraz z matką byli na Rynku. Młody oficer Wehrmachtu, gdy tylko dowiedział się o ich sklepie masarskim, wyciągnął w ich kierunku broń i grożąc im, rozkazał zaprowadzić się do sklepu. Wziął wszystko co mu się spodobało, uprzednio nakazując ojcu Baranieckiemu skosztować wszystko, by sprawdzić czy towar nie został otruty. Kolejnego dnia zjawił się w ich sklepie inny oficer, ale tym razem zapłacił niemieckimi markami. Żydzi natomiast starali się nie wychodzić z domu, po pierwszych sytuacjach, gdy Niemcy spotkawszy kilku Żydów na ulicy Leska, obcinali im publicznie pejsy.

Jafa Wallach, Żydówka urodzona w Lesku, mieszkała przed wojną ze swoją rodziną w Sanoku. Gdy

front zbliżał się do miasta, uciekła z mężem na wieś do swojego ojca w Orelcu. Posiadał on gospodarstwo rolne, folwark bardzo dobrze wyposażony. Przez pierwsze tygodnie września 1939 r. przebywała razem z resztą swojej rodziny u ojca i pomagali cywilom oraz żołnierzom uciekającym przed nacierającymi Niemcami.

W swoich wspomnieniach pt. „Gorzka Wolność” tak wspominała pierwsze tygodnie września: „Kiedy przybyliśmy, w gospodarstwie była już cała nasza rodzina (...). W tych dniach na początku wojny życie w folwarku wydawało się względnie spokojne. (...) Docierające do nas wieści były jednak złe i wciąż się pogarszały. Z każdym dniem dowiadaliśmy się coraz więcej o okrucieństwach, jakich dopuszczali się Niemcy wobec schwytanych żydowskich żołnierzy walczących w polskiej armii. Wieści takie przynosił nam żołnierze wracający z frontu oraz cywile, uciekający przed Niemcami i szukający bezpiecznego schronienia w jakimś odległym zakątku. (...) Polska armia wycofywała się na wschód i oficerowie, w obliczu unicestwienia ich oddziałów, uciekali i ukrywali się w lasach. Przysyłali do naszego folwarku postarunków z prośbami o pomoc. Twoi wujkowie, a moi młodsi bracia, Pinek i Milek, zanosili im jedzenie i cywilne ubrania oraz pomagali wielu z nich dotrzeć do granicy z Węgrami. Wszystko to dawało się jeszcze jakoś znieść. Jednakże opowieści o tym, co robiono ze schwytanymi Żydami, były przerażające. Doszły nas słuchy o grupie żydowskich żołnierzy pogrzebanych żywcem w pobliżu Ustrzyk [Dołnych] (...).”

Z KART HISTORII

Uroczystości w Uhercach

Pamiętali o poległych w wojnie obronnej 1939 roku

► TEKST: WOJCIECH ORŁOWSKI
ZDJĘCIA: UG OLSZANICA

„Palenie zniczy nie jest groźne... Palenie zniczy może leczyć” – słowa wypowiedziane przez Wojciecha Orłowskiego, wiceprezesa Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych „Karpaty”, przypominają, że pamięć o przeszłości i tych, których już nie ma, pozostaje żywa w każdym płomyku.



10 września 2024 roku w Uhercach Mineralnych, w 85 rocznicę, odbyła się uroczystość patriotyczna poświęcona pamięci żołnierzy poległych w naszej miejscowości w potyczce z żołnierzami niemieckimi w wojnie obronnej 10 września 1939 roku.

Organizatorem uroczystości był Wójt Gminy Olszanica oraz Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych „Karpaty” w Sanoku. Wartę Honorową przy grobach poległych żołnierzy wystawili żołnierze 20 Przemyskiej Brygady Obrony Terytorialnej w Przemyśle, 35 Batalion Lekkiej Piechoty w Sanoku oraz Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza OSP Uherce Mineralne. Początek uroczystości wystawili: Zespół Szkół Publicznych Uherce Mineralne, OSP Uherce Mineralne i OSP Olszanica.

Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem hymnu państwowego. Całość prowadził wiceprezes SPT „Karpaty” w Sanoku Wojciech Orłowski, który powitał wszystkich zebranych i przybyłych gości. Następnie ksiądz Edward Stopyra, proboszcz miejscowej parafii pw. Biskupa Stanisława poświęcił krzyż ufundowany przez małżeństwo Joannę i Piotra Dendurę.

Wójt Krzysztof Zapała zabierając głos mówił o tragicznym dla nas Polaków wrześniu 1939 roku, o agresji Niemiec i Związku Radzieckiego, trudnych latach okupacji, walkach żołnierza polskiego na różnych frontach świata. Podkreślił, że obowiązkiem patriotycznym każdego Polaka jest pamiętać i wspominać każdego żołnierza, który oddał życie za ojczyznę.

Wojciech Stelmach, starosta powiatu leskiego, podkreślił znaczenie takich uroczystości, mówiąc:

– To ważne chwile, które trzeba celebrować. Ten pomnik będzie

miejszem na refleksję, zadumę, abyśmy mogli zawsze tu przyjść i wspominać o tych trudnych chwilach dla naszego kraju.

Wojciech Orłowski przedstawił zarys historyczny wydarzeń z tamtych dni.

W kampanii wrześniowej 1939 r. Batalion Obrony Narodowej „Sanok” dowodzony przez kpt. Tadeusza Kuniewskiego oraz Batalion Obrony Narodowej „Przemyśl” pod dowództwem kpt. Władysława Józefa Witrylaka walczyły w składzie 3 Brygady Górskiej Strzelców dowodzonej przez płk. Jana Kotowicza.

10 września 1939 roku około godziny 11.00 zajmowana przez batalion pozycja opóźniająca pod Uhercami Mineralnymi została zaatakowana przez zmotoryzowany oddział pościgowy „Geiger” z niemieckiej 1 Dywizji Górskiej. Po walce trwającej do godziny 3.00 po południu batalion został odrzucony z zajmowanej pozycji i rozproszony.

W księdze pogrzebowej parafii Uherce Mineralne znajduje się następujący opis tego wydarzenia: „Trzech polskich żołnierzy nieznanego nazwiska, bez dokumentów tożsamości i jeden Michał Wojtasik, żołnierz polski Obrony Narodowej 4 kompanii Batalionu Sanockiego – w wojnie polsko-niemieckiej w bitwie stoczonej z nieznaną liczbą żołnierzy niemieckich w wiosce Uherce, trwającej od 11-tej aż do 3-ciej po południu, dnia 10 września zginęli chwalebną śmiercią za Ojczyznę. Następnego dnia wieczorem przeniesieni na cmentarz przez pracowników plebanii zostali pochowani na starym cmentarzu parafialnym w narożniku. Ksiądz proboszcz Antoni Ziemia.”

Natomiast Batalion Obrony Narodowej „Przemyśl” otrzymał

zadanie organizowania obrony na Sanie wraz z batalionem ON „Sanok. Przed świtem 10 września batalion obsadził pozycję opóźniającą pod Stefkową, tego samego dnia ok. godz. 18.00 uderzenie niemieckiego oddziału zmotoryzowanego „Geiger” zmusiło żołnierzy, po krótkiej walce, do wycofania się na wschód. Nocą batalion przeszedł przez Krościenko do Ławrowa.

Ze wspomnień ppor. Jana Koprowskiego, dowódcy 2 plutonu:

Zaczęliśmy wycofywać się na Ustrzyki. Pod Olszanicą, zajęliśmy stanowiska obronne. Nasza kompania wzdłuż jednej i drugiej strony szosy. Już Niemcy się posuwali, w rozwiniętym ataku. Z nami wycofywało się działo ppanc. – miało tylko dwa pociski. I zaczęły nas atakować wzdłuż szosy czołgi. Wtedy kapral oddał dwa strzały. Dwa czołgi trafione. Niemcy stanęli. Nie wiedzieli, czy jest więcej obrony, czy nie. Ale czołgi już nie poszły. Stoczyliśmy tam bój obronny. Byli ranni z naszej kompanii. Zaczęliśmy się wycofywać w nocy w kierunku na Chyrów.

Płk. Marek Borkowski i ppor. Kazimierz Adamiak wręczyli odznaczenia za Zasługi dla Wojska Polskiego, Brązowy Krzyż otrzymał Edward Zapała, a Srebrny Medal Wiesław Derewecki.

Następnie uczniowie Zespołu Szkół Publicznych w Uhercach Mineralnych zaprezentowali program artystyczny z piosenkami Zespołu Wokalnego SOUL z Sanoka pod kierownictwem dr Moniki Brewczak.

Obecni na uroczystości przedstawiciele instytucji, stowarzyszeń i organizacji społecznych oraz młodzieży szkolnej złożyli kwiaty i znicze, które odbierali i ustawiali najmłodsi członkowie miejscowej Drużyny Młodzieżowej OSP.

Z KART HISTORII

#KalendariumLeskie – WRZESIEŃ

► TEKST: MICHAŁ MICHNIEWICZ
ZDJĘCIA: WIKIPEDIA

1 WRZEŚNIA 1959 – ODDANIE DO UŻYTKU NOWEGO BUDYNKU LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W LESKU.

4 WRZEŚNIA 1914 – I WOJNA ŚWIATOWA: PRZEZ LESKO PRZESZEDŁ IDĄCY ZE LWOWA LEGION WSCHODNI. OFICEROWIE Z KPT. JÓZEFEM HALLEREM NA CZELE ZOSTALI UGOSZCZENI NA ZAMKU LESKIM I WPISALI SIĘ DO JEGO KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ.

7 WRZEŚNIA 1930 – WMUROWANIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD BUDOWĘ GMACHU TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ” W LESKU (DZISIEJSZEGO BIESZCZADZKIEGO DOMU KULTURY). BUDYNEK OTWARTO W SIERPNIU 1933 ROKU.

10 WRZEŚNIA 1903 – W KOŚCIELE MARIACKIM W KRAKOWIE ODBYŁ SIĘ ŚLUB OSTATNIEGO WŁAŚCICIELA ZAMKU LESKIEGO AUGUSTA KRASICKIEGO Z IZABELĄ Z WODZICKICH.

11 WRZEŚNIA 1548 [WEDŁUG KALENDARZA ŻYDOWSKIEGO 9 TISZRI 5309] – DATA ŚMIERCI ELIEZERA, SYNA MESZULAMA, ZAPISANA NA NAJSTARSZEJ ZIDENTYFIKOWANEJ MACIEWIE NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM W LESKU. JEST TO ZARAZEM JEDNA Z NAJSTARSZYCH ZACHOWANYCH IN SITU MACEW W POLSCE.

13–15 WRZEŚNIA 1974 – ODBYŁ SIĘ PIERWSZY RAJD ŚLADAMI SŁAWNYCH PIÓR (POŚWIĘCONY ALEKSANDROWI FREDRZE) ORGANIZOWANY PRZEZ ODDZIAŁ PTTK „BIESZCZADY” W LESKU.

14 WRZEŚNIA 1477 – BRACIA JAN, PIOTR, STANISŁAW I ANDRZEJ KMITOWIE WYDALI PONOWNY PRZYWILEJ LOKACYJNY LESKA.

24 WRZEŚNIA 1938 – ZMARŁA MARIA MOSZCZEŃSKA (UR. 24.01.1860), ZAŁOŻYCIELKA I PIERWSZA PREZESKA KOŁA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ W LESKU. ŻONA FERDYNANDA, MATKA M.IN. MARIANA, LEONA I TADEUSZA.

24 WRZEŚNIA 1990 – W KRAKOWIE ZMARŁ ARNOLD BAJOREK (UR. 29.07.1911), PRAWNIK I DZIAŁACZ SPOŁECZNY, AUTOR WSPOMNIEŃ O MIĘDZYWOJENNYM LESKU.

26 WRZEŚNIA 1874 – URODZIŁ SIĘ ROMAN WITOSZYŃSKI (ZM. 10.03.1938), ADWOKAT I CZŁONEK LESKICH WŁADZ POWIATOWYCH. SYN BURMISTRZA SANOKA AITALA WITOSZYŃSKIEGO I MAŻ JANINY Z MOSZCZEŃSKICH.

29 WRZEŚNIA 1864 – URODZIŁ SIĘ HIERONIM KÖLLER (ZM. 03.02.1954, NA ZDJĘCIU), PRAWNIK I URZĘDNIK, W OKRESIE GALICYJSKIM M.IN. PRACOWNIK NAMIESTNICTWA WE LWOWIE, MINISTERSTWA WYZNAŃ I OŚWIATY W WIEDNIU ORAZ MINISTERSTWA ROLNICTWA W WIEDNIU. PO ODZYSKANIU PRZEZ POLSKĄ NIEPODLEGŁOŚĆ OSIADŁ W LESKU, GDZIE W LATACH 1931–1934 PEŁNIŁ FUNKCJĘ BURMISTRZA.



▲ Hieronim Köller – prawnik i urzędnik, w okresie galicyjskim

Siłą ośrodka jest **szczerść**

➤ TEKST: GRAŻYNA KAZNOWSKA
ZDJĘCIA: FREEPIK

Dzisiaj, po sugestiiach i podpowiedziach mojego kolegi, w poszukiwaniu ludzi, którzy życie lub pracę traktują jako pasję, trafiłam do ośrodka terapeutycznego w Hoczwi. Co wiedziałam o placówce? Tyle co można znaleźć na ich stronie internetowej: terapiabieszczady.pl, jednak to co zobaczyłam i usłyszałam na miejscu przeszło moje najśmielsze oczekiwania i to w bardzo pozytywnym tego słowa znaczeniu.

W prywatnym „Ośrodku Leczenia Uzależnień Terapiabieszczady”, zostałam przyjęta z uśmiechem na ustach przez właścicielkę i założycielkę placówki Mirosławę Dec oraz terapeutę, wcześniejszego pacjenta ośrodka, Pawła Furmankiewicza.

Zacznę od tego, że zachwyliła mnie lokalizacja. Pięknie usytuowany dom, w pięknej przyrodzie bieszczadzkiej. Tak więc trudno nie zadać pytania, dlaczego właśnie tu w sercu Bieszczad powstał ten ośrodek?

Mirosława: – Poszukując miejsca spokojnego, w pięknej lokalizacji, trafiłam tutaj. Nie ukrywam, że od samego początku zobaczyłam, iż ten dom jest jakby stworzony pod kątem prowadzenia terapii. Zależało mi na miejscu ustronnym, ale jednocześnie przyjaznym pacjentowi. Nasze początki działalności były w Sanoku, jednak szybko przekonałam się, że prowadzenie ośrodka na osiedlu, między blokami to nie najlepszy pomysł. A Bieszczady zawsze kojarzą się pozytywnie, bo choćby hasło „Rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady” wynika z potrzeby wolności i poszukiwania samego siebie.

No dobrze. W takim razie, czy w pani przypadku właśnie tak było, że rzuciła pani wszystko i wyjechała w Bieszczady?

Mirosława: – Funkcjonowałam przez 30 lat w Sanoku, pracując z dziećmi i młodzieżą, gdyż z wykształcenia jestem nauczycielem i tak też się spełniałam. Jednak sytuacja rodzinna i różne zbiegi zdarzeń spowodowały, że postanowiliśmy z mężem pomagać ludziom. I taki to był właśnie huczewski początek. Teraz mija już 9 lat gdy prowadzę Ośrodek i nie wyobrażam sobie, że może być inaczej.

Panie Pawle, gdy w rozmowie telefonicznej z szefową usłyszałam, że pan przeszedł drogę z uzależnienia



▲ Jak mówi Mira – każdy pacjent jest inny, dlatego absolutnie nie można pracować według jednego wypracowanego schematu

”

Dla nas jest to miejsce, w którym pomaga się drugiemu człowiekowi, w którym traktuje się go priorytetowo

do trzeźwości, to pomyślałam sobie, że to jest fantastyczne – osoba, która przeszła tak trudną drogę pomaga teraz innym. Czyja to była decyzja, kogo z państwa?

Paweł: – Myślę, że moja.

Mirosława: – My nie wpływamy na decyzje naszych pacjentów. Staramy się im towarzyszyć, ale wybór drogi należy do nich.

Paweł: – Decyzja rodziła się w trakcie procesu trzeźwienia, totalnej zmiany swego życia, odnalezienie samego siebie spowodowało, że było mi blisko do pomocy innym. I tak zacząłem swoją przygodę z edukacją w kierunku terapii i pracą tutaj w miejscu gdzie zaczęło się moje nowe życie.

Czy trafił pan do tego ośrodka jako człowiek już wyzwolony z nałogu?

Paweł: – Nie. Tutaj trafiłem na stacjonarną czterotygodniową terapię, później na tydzień czasu jako pacjent po tak zwanym nawrocie – po dziewięciu miesiącach trzeźwych. Potem, ponad rok od pierwszego spotkania z Mirą, poczułem że może to jest ten

kierunek, w którym chciałbym działać i pracować.

Mira: – My mamy w ośrodku taki zwyczaj, że wszyscy mówimy sobie po imieniu, bo jest w tym łatwość nawiązywania kontaktu i nie różnicowania kto lepszy, kto gorszy, bez względu na wiek. Bo przecież nie dość, że pacjent przyjeżdża do nas z poczuciem wstydu i porażki, to jeszcze zniżanie go przed „Panią Właścicielką”, „Panem Terapeutą”, „Panem Doktorem”, byłoby trudne.

Świetnie. Tak więc czy i ja mogę się do tego przyłączyć i możemy sobie mówić po imieniu? Bo też uznaję taką zasadę.

Mira: – Oczywiście, będzie nam bardzo miło.

No to proszę Mirę, kontynuuj.

Mira: – Mam takie wrażenie, że z Pawłem nadajemy na podobnych falach. Paweł będąc u nas na terapii bardzo dobrze zrozumiał naszą ideę prowadzenia ośrodka. Dla nas jest to miejsce, w którym pomaga się drugiemu człowiekowi, w którym traktuje się go priorytetowo. I to nie jest klient, a pacjent, osoba chora. I pierwsza rzecz jaka nam przyświeca, to stworzenie takich warunków, aby czuła się ona bezpieczna i szanowana.

Paweł: – Tak. To jest fundament.

Mira: – Paweł jest najlepszym przykładem tego, że wiedząc z jakiego miejsca wyszedł, zrozumiał bardzo szybko nasze cele, że najważniejsza jest pomoc choremu człowiekowi. Ogarnięcie jego i jego rodziny, aby nie pozostał sam sobie, a zwłaszcza wydobycie z każdego z pacjentów człowieczeństwa. Uświadomienie, że nie jest nikim gorszym. Bo jednak ludzie uzależnieni tak są jeszcze postrzegani. Fakt, zmienia się to,

ale daleka droga jeszcze przed nami wszystkimi.

Paweł: – Myślę, że najważniejsze od czego zaczynamy pracę z pacjentami to poczucie bezpieczeństwa, brak stygmatyzacji i to jest początek do rozpoczęcia procesu terapeutycznego.

Nie ukrywam, że przychodzi mi teraz do głowy setki merytorycznych pytań, bo jest to ogromnie interesujący temat. Jednak muszę zacząć od początku. Kiedy wystartowaliście z pracą ośrodka, czy nie mieliście problemu, po pierwsze z papierologią, a potem z akceptacją społeczną?

Bo nie oszukujmy się, temat uzależnień nadal jednak jest, jak by to określić, „wstydlivy społecznie”.

Mira: – Nie. W ogóle nigdy tego nie odczułam, wręcz przeciwnie. Kiedy trafiliśmy w 2017 roku, absolutnie nie czuliśmy żadnej stygmatyzacji. Początkowo wynajmowaliśmy dom, w którym obecnie funkcjonujemy, bo sami jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy jak to będzie, czy będziemy mieli pacjentów, i czy zdobędziemy ich zaufanie. Osobiście uważam, że ośrodek tego typu powinien być polecany, a nie reklamowany w kampaniach internetowych, chociaż social media w dzisiejszym świecie towarzyszą nam na każdym kroku. To szczęśliwi i zadowoleni pacjenci są najlepszą wizytówką naszej placówki.

Czy przyjmujecie osoby tylko na pobyt stacjonarny? A jeśli tak, to czy z góry określony, czy w zależności od terapii?

Mira: – Podstawą pobytu u nas w ośrodku jest miesiąc czasu i po tym okresie pacjent decyduje czy jest gotowy na wyjście czy też nie. Może przedłużyć pobyt. Najdłużej pozostają u nas pacjenci uzależnieni od leków i z podwójną diagnozą. Pracujemy z grupą tylko 9 osób, co daje możliwość indywidualnego podejścia do pacjenta, zaopiekowania się nim, łatwiejszego nawiązywania relacji i otwierania się w grupie. Pacjenci zanim podejmą decyzję o terapii mogą do nas przyjechać, porozmawiać, poczuć miejsce i zdecydować, że to właśnie tutaj będą zmieniać swoje życie.

Pytanie do ciebie Pawle. Czy zgodzisz się z moim myśleniem, że im bardziej wrażliwy człowiek, im bardziej wrażliwa dusza, tym większa podatność na wszelkiego rodzaju uzależnienia?

Paweł: – Jest tutaj zależność. Choć wiadomo, że na uzależnienie ma wpływ i wiele czynników socjalizacyjnych i wychowawczych, ale tak – wrażliwość bardzo mocno wpływa na sposoby nieradzenia sobie ze stresem, lękiem, oceną. Stąd też moment wprowadzenia „pierwszej nagrody” w postaci używki, która doprowadza do kodowania w mózgu, że to pomaga. Tak więc zaczynamy nagradzać się coraz więcej i coraz częściej dając sobie złudne poczucie ulgi.

Kogo problem uzależnienia w obecnych czasach dotyczy najbardziej?

Mira i Paweł: – Wszystkich!

Mira: – Dokładnie wszystkich. Czy jest się lekarzem, nauczycielem, księdzem czy adwokatem, czy jest się robotnikiem, kierowcą. Nas natomiast najbardziej przeraża fakt, że dotyczy to co raz młodszych pacjentów.

Paweł: – Przede wszystkim kwestia uzależnienia mocno wchodzi obecnie w stronę narkotykowo-lekową.

Właśnie o to miałam spytać.

Czy młodzi ludzie bardziej sięgają właśnie po tę ścieżkę?

Paweł: – Siegają. Młodzi ludzie często wywodzą się z rodzin alkoholowych, w których dochodziło do awantur, bójek, sytuacji traumatycznych, z którymi sobie nie radzą. Szukają więc czegoś innego, co pozwoli zapomnieć, zaistnieć, poczuć się wyjątkowo, co daje ulgę, pozwala być kimś innym. To są procesy podświadome. Oni tego nie analizują. Chwilowe szczęście staje się pułapką.

”

Uzależnienie to choroba, ale to nie wyrok

ŻYĆ Z PASJĄ



▲ Pacjent, który wychodzi z terapii to całkiem inna osoba

”

Uświadomieniem
sobie, że choroba
jest ograniczeniemA czy alkohol nie
działa podobnie?

Paweł: – Oczywiście że tak. W moim mniemaniu, jest to takie branie szczęścia na kredyt, który niestety później trzeba spłacać.

I to z dużymi odsetkami.

Paweł: – Bo przecież dochodzi do zmian w mózgu, osoba uzależniona się zatracza, nie widząc nic poza tym alkoholem i cierpi. Większość społeczeństwa powiela stereotypy mówiąc, że „jak byś chciał, to byś przestał pić”. Tak, to jest zarówno brak wiedzy o chorobie, która ma swoją nazwę i jednostkę oraz to, że najlepiej umieć ją oceniać innych.

Naszym zadaniem jako terapeutów na samym początku, jest danie takim osobom poczucia bezpieczeństwa, wskazanie, że są ofiarą uzależnienia. Bo przecież nikt, zaczynając przygodę z używką nie myśli o konsekwencjach.

W takim razie, czy terapia
nie polega też na tym,
aby zacząć od polubienia,
pokochania samego siebie?

Paweł: – Przede wszystkim. Ja mam taki swój schemat w swojej pracy, że staram się wyciągnąć tych ludzi najpierw z poczucia winy. Muszą po pierwsze wejść w ten wstyd, spotkać się z nim jako ograniczenie, potem zrozumienie i akceptacja, a na koniec motywacja, która pozwala na nowo zaczynać żyć.

Czym jest spotkanie ze wstydem?

Paweł: – Uświadomieniem sobie, że choroba jest ograniczeniem, którego się nie przeskoczy, że wstyd jest czymś potrzebnym w naszym życiu. Informuje nas o naszych ograniczeniach, o tym, że nie jesteśmy bogami. Poznanie tej emocji daje nam poczucie, że nie musi być ona negatywną emocją. Bo niekonstruktywny wstyd chcemy głęboko schować, a spotkanie się z tym

konstruktywnym wstydem, daje nam możliwość rozwoju.

Mira: – Ściąganie wstydu z ludzi to jest cały proces. Bo stereotyp w rodzinach gdzie występuje uzależnienie polega na pozamiataniu wszystkiego pod dywan, nie rozmawianie o tym, bo jest to wstydliwie. Tylko teraz trzeba zadać pytanie: dlaczego choroba ma być wstydem? Dlaczego otwarcie rozmawiamy o chorobach nowotworowych, profilaktyce, a przy uzależnieniach chowamy głowy w pasek. Stąd my w ośrodku uczymy rodziny otwartego mówienia o uzależnieniu – chorobie, odczarowujemy poczucie wstydu – tego niekonstruktywnego.

Paweł: – A przede wszystkim uczymy zrozumienia, że choroba uzależnieniowa nie jest kwestią woli – tak, jak to się społecznie traktuje. Ona ma swoje objawy i podłoże.

Mira: – Dopowiem tylko, że jeśli ktoś chciałby poszukać wiedzy i sprawdzić jak można pomóc osobie uzależnionej czy współuzależnionej to zapraszamy na naszą stronę, do zakładki „Pomoc”, gdzie przygotowaliśmy materiały, które mogą się przydać.

Paweł: – Chciałbym tu dodać coś bardzo ważnego, abyśmy wszyscy mieli świadomość, że uzależnienie to choroba, ale to nie wyrok. Praca nad sobą i leczenie pozwala powrócić do normalnego życia zarówno pacjentowi, jak i jego rodzinie.

Czy to jest bardziej choroba
psychiczna czy fizyczna?

Paweł: – I jedna i druga, bo bardzo wpływa na fizjologię naszego ciała, na cały układ nerwowy, a co za tym idzie na zmiany w mózgu. Osoba będąc w uzależnieniu żyje jakby w podwójnej świadomości. Z jednej strony próbuje budować wyidealizowany świat, a z drugiej strony ucieka od samego siebie i tego świata.

Mira: – Chyba jest to tak ogólnie pojęta choroba duszy.

Pięknie powiedziane, ale
i straszne. A powiedzcie
mi, czy można procentowo
określić od jakiego uzależnienia
najczęściej macie pacjentów?

Mira: – Chyba jednak tych uzależnionych alkoholowo. Mamy też pacjentów z podwójną diagnozą i uzależnieniem krzyżowym np. narkotyki i hazard.

Paweł: – W chwili obecnej mamy wielu pacjentów uzależnionych od leków i narkotyków.

Czy uzależnienia od komputera,
multimediów też?

Paweł: – Mało osób przyjeżdża z tym problemem, ale jest to pierwsza ścieżka u młodych ludzi przed uzależnieniem od substancji. Multimedia odgrywają tu ogromną rolę, wszystkie klatkowe, szybkie informacje na tik tokach, relacjach na FB czy Instagramie, odbierają cierpliwość i kreatywne myślenie. Młody człowiek wchodząc później w dorosły, odpowiedzialny świat, czuje się zagubiony, więc się „pociesza” – biorąc środki psychoaktywne, które doprowadzają do czynnego uzależnienia.

I jak tu normalnie żyć, kiedy cały
świat jest stop klatkowy, szybki?

Paweł: – My jako terapeuci po prostu musimy podążać za zmieniającymi się uzależnieniami i szukać sposobów na ich rozwiązywanie cały czas się doszkalcząc.

Mira: – Dodam, że nasz każdy pacjent jest inny, dlatego absolutnie nie możemy pracować według jednego wypracowanego schematu. I właśnie ta mała ilość pacjentów pozwala nam na indywidualne podejście do każdego z nich. My na bieżąco uczymy się pacjentów i staramy za nimi podążać. Nasi terapeuci ciągle się doszkalają. W ośrodku pracuje czterech terapeutów, tak więc mamy cztery różne osobowości, z różnym kierunkowym wykształceniem. Prowadzimy też warsztaty dla rodzin, wspólne wyjazdowe warsztaty, bo wiemy, że pacjent, który wychodzi z terapii to całkiem inna osoba.

Poruszyłeś temat
współuzależnienia. Kogo
łatwiej wyprowadza się z tego
stanu, osobę uzależnioną
czy współuzależnioną?

Paweł: – Nie jestem w stanie tego określić, bo to wszystko zależy od sytuacji, miejsca, od wiedzy, chęci przełamywania barier.

Mira: – My nie jesteśmy cudotwórcami, ale staramy się tak prowadzić pacjenta i jego rodzinę, żeby mieli możliwość wychodzenia z tego stanu i aby zaczynali nowe życie. To życie to zmiany funkcjonowania, zmiany otoczenia, weryfikacja znajomych, itd.

Paweł: – Przede wszystkim trzeba na początek zrozumieć, że my dajemy narzędzia do życia.

Pytam bardzo świadomie, bo jeśli
pacjent trafia do was, to już
w jakimś stopniu nastawiony
jest na proces zwycięstwa.

**Natomiast ktoś, kto jest obok
niego pewnie osaczony jest
procesem wyparcia. Czy tak?**

Mira: – Tak. Ale my, pracując z pacjentem opiekujemy się też rodziną. Zgoda na pracę, to wsparcie dla pacjenta i poczucie bezpieczeństwa dla rodziny. Część rodzin nie jest gotowa od zaraz rozpocząć swojej pracy, to ta część, która najpierw potrzebuje spokoju i stabilizacji i tak po ludzku odpoczynku.

Najmłodszy i najstarszy
Wasz pacjent, to?

Mira: – Najmłodszy, dziesiętnastoletni maturzysta i pan siedemdziesiąt siedem lat.

Przyjmujecie pacjentów
z całej Polski?

Mira: – Nie tylko z Polski, ale i z całego świata.

Jak wygląda dzień
osoby przebywającej
u was jako pacjent?

Mira: – Zaczynam o 8.30 śniadaniem, od 10.00 pierwszy blok terapeutyczny, 14.00 godzinna przerwa obiadowa, od 15.00 kolejny blok terapeutyczny do 17.00, po tym zajęcia indywidualne ze swoim terapeutą, kolacja godz. 19.00 i potem czas własny. Niedziela jest dniem odwiedzin, dniem wolnym od zajęć. W procesie terapeutycznym osoby uzależnionej musi być stały rytm dnia – bez nudy.

Nie ukrywam, że na pierwszy
rzut oka program wygląda
dość rygorystycznie. Czy dwa
słowa na temat tych bloków
terapeutycznych mogę poprosić?
Bo nie chciałabym, aby czytelnik
pomyślał, o matko i córko
ile można siedzieć na tych
zajęciach terapeutycznych.

Mira: – Uwierz mi, że można i chcą o wiele dłużej.

Paweł: – W całym tym procesie chodzi o to, aby pacjent odnalazł siebie. Często dochodzi do bardzo emocjonalnych sytuacji, bo często dotykamy przestrzeni, które nigdy nie były dotykane. A konfrontacja z własnym lękiem jest bardzo trudna. Staramy się podążać za osobą, aby to ona chciała się otworzyć. Potem pokazujemy pacjentowi, że nie jest stracony, aby ściągnąć poczucie winy i wstydu.

Chcę zapytać o zamykanie
otwartych trudnych
emocji, z czym spotykam
się i ja pracując na scenie
i wprowadzając aktorów

”

Bo przecież
nikt, zaczynając
przygodę
z używką
nie myśli
o konsekwencjachw postaci sceniczne ich emocje
i niejednokrotnie traumy.

Jak sobie z tym radzicie?

**Bo to że trzeba zamknąć te
emocje, to jest pewne.**

Mira: – Jesteśmy z pacjentem cały czas, towarzyszymy im w przeżywaniu tych wszystkich zarówno trudnych, jak i przyjemnych emocji.

Paweł: – Powiem, że to jest dobre pytanie, bo pacjent przychodzi z bagażem emocji, w którym trwa. Tutaj, w tym bezpiecznym miejscu, przekonuje się, że otwierając się wcale ich to nie zabija, że nie muszą uciekać w substancje czy alkohol, aby czuć się dobrze. Nagle otwierają się oczy, że po kontakcie z własnymi emocjami czują ulgę i że jest to w ogóle możliwe.

Czy pacjenci wracają
do was w odwiedzinach?

Mira: – Oczywiście, ponad 50 procent pacjentów jest z nami prawie w stałym kontakcie, odwiedzają nas też z rodzinami, chwalą się sukcesami, odnajdują pasję. Tworzymy z pacjentami dużą rodzinę – rodzinę przyjaciół, oczywiście z pełną świadomością zawodowego dystansu jaki musimy mieć. Chcemy tworzyć taką społeczność.

A po nawrotach też
wracają do was?

Mira: – Niestety bywa i tak. Ale co nas cieszy w tych trudnych przypadkach – fakt, że pacjenci nie szukają wtedy innego ośrodka, tylko powracają do nas, bo mają zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. Wiemy też, że nie da się wszystkim pomóc, ale zawsze warto próbować.

Co jest siłą waszą
i waszego ośrodka?

Paweł: – Szczerłość

Mira: – Szczerłość, otwartość i fakt, że nikogo nie udajemy, i że podajemy pacjentom na dłoni serce, że nie tworzymy miejsca do zarabiania pieniędzy, burzam się jak ktoś czasami zwraca się do nas z hasłem „przysyłam Wam klienta” (w tym momencie w oczach Miry pojawiają się łzy).

Paweł: – I to, że ich nie oceniamy, i że w finalnym etapie po dobrze przepracowanej terapii, to pacjent daje sobie szczęście, że ma i potrafi być sprawczy.

Mira: – I jeszcze to, że stworzyliśmy miejsce, o którym nasi pacjenci mówią DOM.



▲ W Ośrodku pracując z pacjentem opiekują się też jego rodzina

KULTURA

➤ TEKST: BEATA RYCHLICKA-RAJCHEL
ZDJĘCIA: EWA BOŃCZAK

A jakby tak rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady? Większość z nas usłyszała chociaż raz to pytanie w swoim życiu. Dobiesław Kokoć, autor przepięknych fotografii znajdujących się przez cały wrzesień w Galerii Sztuki Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku, niejednokrotnie „rzucił wszystko”, zapakował plecak i udał się na górską wycieczkę.

Jak sam wspomina: – W górach doświadczam wszystkiego intensywniej. Cenię sobie najbardziej ich piękno, przestrzeń i wolność.

Wystawa „Twórz wspomnienia” to niesamowita podróż w głąb Bieszczad. Ale czy tylko? Na fotografiach także odnajdziemy ujęcia Alp Pennińskich, z Walii czy też Anglii. Odkryjemy na nowo znajome nam bieszczadzkie zakątki w najpiękniejszych okolicznościach. Dobiesław w fotografii skupia się na oddaniu ulotnej chwili, która panuje w górach, szczególnie o wschodzie i zachodzie słońca. Efekty jego pracy, miłość do gór i fotografii zostały niejednokrotnie docenione. Niesamowity zachód słońca na Połoninie Caryńskiej w Bieszczadach zajął III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Barwy krajobrazu i świat przyrody Bieszczadzkiego Parku Narodowego i otuliny”.

Początkiem września odbył się wernisaż wystawy. Podczas wydarzenia fotograf opowiedział o swoich początkach oraz skąd wzięła się nazwa „Twórz wspomnienia”. Warto tutaj zaznaczyć, że to nie jest tylko tytuł wystawy, a również nazwa pod jaką możemy znaleźć

Niesamowite krajobrazy w obiektywie **Dobiesława Kokocia** czyli wystawa „Twórz wspomnienia” w Bieszczadzkim Domu Kultury



Dobiesława Kokoć w Internecie oraz w mediach społecznościowych. W czasie wernisażu autor zdjęć zaprezentował nam swój plecak górski wraz z wyposażeniem,

które zawsze ze sobą zabiera w podróż. Mogliśmy dotknąć profesjonalnego sprzętu i przekonać się ile ważą poszczególne obiektywy. Zaczerpnęliśmy także

wiedzy o filtrach, które są dozwolone w fotografii.

Wystawa Dobiesława Kokoć na długo pozostanie w naszych wspomnieniach. Cieszymy się

ogromnie, że wśród naszych mieszkańców mamy tak zdolnych artystów.

Trzymamy mocno kciuki za kolejne wystawy i dalsze sukcesy!

KULTURA

Sanoczanka Erin Jolie na scenie **Bieszczadzkiego Domu Kultury**

➤ TEKST I ZDJĘCIA: BEATA RYCHLICKA-RAJCHEL

We wrześniu muzyka soul i pop zagościła na scenie Bieszczadzkiego Domu Kultury. A to wszystko za sprawą sanoczanki Erin Jolie.

Wokalistka wraz z zespołem zagrała koncert, podczas którego mogliśmy posłuchać jej autorskich piosenek. Niebanalny głos artystki, z przesłaniem teksty piosenek oraz świetna gra chłopaków z zespołu, stworzyły cudowne wydarzenie. Polskie teksty w połączeniu z alternatywnym brzmieniem przypadły leskiej publiczności do gustu. Słuchając debiutanckiego singla „Opal” Erin Jolie mogliśmy ponownie na własnej skórze poczuć lato.

Ogromnie się cieszymy, że piosenkarka postanowiła właśnie koncertem w Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku rozpocząć swoją pierwszą trasę koncertową po Bieszczadach. Jest to dla nas wyróżnienie, a zarazem doskonała możliwość, aby wesprzeć młodą artystkę w rozwoju jej kariery.

Erin Jolie, życzymy wielu dalszych sukcesów!



POMAGAMY

Osiemnastolatek z Leska walczy o powrót do zdrowia

► TEKST: OPIS ZBIÓRKI
NA SIEPOMAGA.PL
ZDJĘCIA: RODZINA KONRADA

Konrad Zabagło jest jeszcze nastolatkiem i do niedawna miał takie życie, jak jego rówieśnicy. Chodził do szkoły, uczył się fachu na kierunku technik spawalnictwa. We wrześniu miał rozpocząć ostatni rok nauki. Niestety doszło do tragicznego wypadku.

Konrad latem dostał propozycję wyjazdu do pracy za granicę na okres wakacyjny. Chcąc zdobyć doświadczenie i zarobić, skorzystał z tej okazji. 19 sierpnia w nocy wyjechał na swoją ostatnią delegację przed rozpoczęciem kolejnego roku szkolnego. Niestety, nad ranem, w trakcie jazdy, doszło do tragicznego w skutkach wypadku!

Zderzył się z TIRem

Samochód, którym jechał Konrad zderzył się z samochodem ciężarowym w typie TIRa. Drzwi, przy których siedział, zostały całkowicie wyrwane a on sam wypadł z jadącego auta. Doznał szerokich otarć i obrażeń ciała. Ale najgorszym okazało się złamanie kręgosłupa na odcinkach od C3 do C7.

Konrad został przetransportowany do szpitala w Opolu, był przytomny, ale nie miał władzy w nogach i tracił w rękach. Operacja trwała kilka godzin, a następne kilka dni był utrzymywany w śpiączce. Musiał walczyć o życie!

Po wybudzeniu okazało się, że ma czterokończynowe porażenie, do którego doszło w wyniku uszkodzenia rdzenia kręgowego. Dodatkowo dostał zapalenia płuc. Do dziś ma problemy z oddychaniem. Obecnie nadal przebywa na intensywnej terapii neurochirurgicznej w Szpitalu Klinicznym w Opolu.

Wychowywała go babcia

Od dziecka jego życie nie było najłatwiejsze. Konrad nie miał ojca, a w wieku kilku lat opuściła go również matka. Od urodzenia w opiece pomagała babcia, w której domu mieszkał razem ze swoimi siostrami. Kiedy tylko zaszła taka potrzeba stworzyła dla nich rodzinę zastępczą i przejęła całkowitą pieczę, mając jeszcze wtedy pod opieką swoją uczącą się najmłodszą córkę. W ich wychowaniu zawsze pomagała też jej starsza córka z mężem.

Konrad, wchodząc w dorosłe życie zainteresował się sportem. Jeździł na treningi boksu i w międzyczasie zaczął spełniać się w kolejnej pasji, jaką była jazda na motorze crossowym. Jego babcia cieszyła się, że on



i jego siostry dorastają, a ona w końcu będzie mogła spać spokojnie nie martwiąc się o ich przyszłość. W wyniku wypadku wszystkie dotychczasowe plany i marzenia Konrada legły w gruzach. Na ten moment jego najważniejszą walką – będzie ta o zdrowie.

Walczy o zdrowie

By wesprzeć go w tej walce, jego rodzina i przyjaciele założyli zbiórkę publiczną na ogólnopolskim portalu charytatywnym siepomaga.pl, a zebrane w ten sposób pieniądze przeznaczyć chcą na kosztowną rehabilitację. Jak piszą w kilku słowach, ceny turnusów dochodzą do kilkadziesiątu tysięcy złotych. Niestety, ich możliwości finansowe są ograniczone, a bardzo chcą zrobić wszystko, co możliwe, aby usprawnić Konrada

na tyle, ile tylko się da. Dlatego z całego serca proszą o pomoc. Będą ogromnie wdzięczni za każdą, nawet najmniejszą wpłatę!

Każdy, kto chciałby wesprzeć finansowo leczenie Konrada, może to zrobić wpłacając dowolną kwotę na stronie siepomaga.pl (dla ułatwienia zeskanyj aparatem telefonu QR kod).

REKLAMY

Delikatesy Piotruś Pan LESKO

ul. Parkowa 2, 38-600 Lesko

ZAPRASZAMY:

poniedziałek-sobota

6:00-21:30

niedziela handlowa

8:00-20:00

www.piotruspan.pl



REPERTUAR KINA PAŹDZIERNIK 2024



JOKER: FOLIE À DEUX

PT 04/10 19:00 PT 11/10 18:00
SB 05/10 19:00 SB 12/10 18:00
ND 06/10 19:00 ND 13/10 18:00



OZI: GŁOS DESZCZOWEGO LASU

SB 05/10 15:00
ND 06/10 15:00



IDŹ POD PRĄD

SB 05/10 17:00
ND 06/10 17:00



TRANSFORMERS: POCZĄTEK

SB 12/10 15:00
ND 13/10 15:00



SUBSTANCJA

PT 18/10 18:00
SB 19/10 18:00
ND 20/10 18:00



AKADEMIA MAGII

SB 19/10 15:00
ND 20/10 15:00



THE BIRTHDAY PARTY:

BUNT W NIEBIE

PT 25/10 18:00
SB 26/10 18:00
ND 27/10 18:00



SMOK DIPLODOK

SB 26/10 15:00
ND 27/10 15:00

BILETY DOSTĘPNE NA:
www.bdk.systembiletowy.pl



lub w KASIE
BILETOWEJ
godzinę przed
każdym seansem

KINO **BDK**